

MIESIĘCZNIK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY AR

Nr
400



BIULETYN *informacyjny*



sierpień 2023

Rok XXXIII Nr 08 (400)(717)

ISSN 1233-8567



foto: 1. WPP

79. rocznica Powstania Warszawskiego



20 sierpnia br., w 79. rocznicę zdobycia budynku „PAST-y”, żołnierze Armii Krajowej, mieszkańcy Warszawy, przedstawiciele Instytucji Państwowych, Wojska Polskiego oraz organizacji społecznych upamiętnili to szczególne wydarzenie. Honorowy Patronat nad uroczystością objął Prezydent M. St. Warszawy Rafał Trzaskowski.

Uroczystości rozpoczęły się od złożenia wiązanek przy „Małej Paście” przy ul. Pięknej 19, o którą przez 23 dni toczyły się ciężkie walki. Budynek „Małej PAST-y” wiązał znaczne siły powstańcze, będąc izolowanym punktem oporu wewnątrz obszaru polskiego. Stanowił nieustanne zagrożenie dla Powstańców i ludności cywilnej. Został zdobyty 23 sierpnia 1944 r.



79. rocznica zdobycia budynków
Małej i Dużej PAST-y
w Powstaniu Warszawskim

Podczas Mszy Świętej w Kościele Wszystkich Świętych przy Pl. Grzybowskim w Warszawie modlono się w intencji żołnierzy oraz płk. Henryka Leliwy-Roycewicza, dowódcy batalionu „Kiliński”.

400. numer!

„Biuletynu Informacyjnego AK”

Szanowni czytelnicy,

Oddajemy w Państwa ręce **400. (717) numer „Biuletynu Informacyjnego AK”** ŚŻŻAK. To już **34. rok** wydawniczy, od kiedy w 1989 r. Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej wznowił wydawanie „Biuletynu”, jako swego organu prasowego.

Do tradycji należy już, że zwracamy uwagę Czytelników na ciągłość narracji z „Biuletynem Informacyjnym” ukazującym się w latach 1939–45, którego jesteśmy kontynuatorem, zatem dodając 317 numerów wojennych, wydanych podczas okupacji i Powstania Warszawskiego, otrzymamy liczbę 717 wydanych numerów.

Jubileusz ten spleta się z 79. rocznicą wybuchu Powstania Warszawskiego, któremu numer bieżący (sierpniowy) jest w znacznej części poświęcony.

Rola „Biuletynu Informacyjnego” jest dziś inna niż w czasie okupacji, wciąż jesteśmy jednak wierni źródłowemu ideałom, przypominając na łamach pisma o etosie Armii Krajowej i Polskiego Państwa Podziemnego. Nieustannie edukujemy i wracamy do historii, która jeszcze się nie dopełniła, często dopiero teraz odkrywając tajemnice wypływające 80 lat po zakończeniu wojny. Patriotyzm, demokratyczna postawa i wolność wypowiedzi pozwala nam rozwijać działalność publicystyczną zarówno z pomocą historyków, jak i członków środowiska ŚŻŻAK, a także zabierać głos w sprawach społecznych i innych ważnych dla naszego kraju. Udaje nam się realizować edukacyjną rolę „Biuletynu” z dala od polityki, co nie jest zadaniem łatwym, lecz w kształtowaniu światopoglądu młodego pokolenia i w obliczu skomplikowanej obecnie sytuacji geopolitycznej na świecie – zadaniem niezwykle potrzebnym. Chcemy mieć wpływ na ideowy i moralny kręgosłup przyszłych pokoleń, bo tylko znając swoje korzenie, jesteśmy w stanie jako Społeczeństwo świadomie kształtować przyszłość naszej Ojczyzny i unikać błędów już popełnionych. Jednym z przejawów komunikacji z młodym pokoleniem jest nasza praca na polu mediów cyfrowych – rozwój strony internetowej i zaistnienie w mediach społecznościowych.

Dziękujemy przede wszystkim naszym Autorom, których wiedza i praca jest trzonem istnienia i funkcjonowania naszego Pisma. Składamy głęboki pokłon wszystkim tym, którzy przez te lata tworzyli i współpracowali z „Biuletynem”. Są w naszej pamięci i sercach także Ci, którzy odeszli już na Wieczną Wartę, a zostawili tu piękny kawałek swego życia i serca. Należy tu wymienić tych, którzy opuścili nas ostatnio – redaktor naczelną Krystynę Junoszę-Woysław, prof. Zbigniewa Wawra i siostrę Małgorzatę Krupecką USJK.

Dziękujemy także Czytelnikom i Przyjaciołom za ten czas spędzony razem z nami i deklarujemy niezmiennie dalszą gotowość na kolejne lata funkcjonowania „Biuletynu”, na rzecz jego rozwoju – ku Chwale Armii Krajowej i Ojczyzny.

*Zespół redakcyjny Biuletynu Informacyjnego AK
Piotr Hrycyk i Izabela Kuzyszyn*



Obchody 79. rocznicy Powstania Warszawskiego

Tegoroczna – 79. rocznica Powstania Warszawskiego, przebiegała pod honorowym patronatem Prezydenta RP Andrzeja Dudy i Prezydenta Miasta St. Warszawa Rafała Trzaskowskiego. Organizatorem oficjalnych obchodów było Muzeum Powstania Warszawskiego, które na tę okazję przygotowało bogaty program uroczystości i atrakcji. Nie wszędzie zdołaliśmy dotrzeć, przekazujemy zatem relację z miejsc, które odwiedziliśmy.

Hasłem przewodnim 79. rocznicy – „Miłość istnieje zawsze”, organizatorzy chcieli zwrócić uwagę na fakt, że „z wyroku historii Powstańcy Warszawscy musieli z bronią w ręku walczyć o to, żeby móc żyć, przyjaźnić się, kochać w wolnym kraju. Dziś młodzi żyją w wolnej Polsce; warto, by doceniali te wartości, o które walczyli ich rówieśnicy w 1944 roku” – powiedział Jan Ołdakowski, dyrektor Muzeum Powstania Warszawskiego.

Oficjalne rozpoczęcie obchodów 79. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego miało miejsce w niedzielę **30 lipca w Parku Wolności na terenie Muzeum Powstania Warszawskiego**. Odbędzie się tutaj Spotkanie Powstańców Warszawskich z Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej Andrzejem Dudą i Prezydentem m.st. Warszawy Rafałem Trzaskowskim.

Wy, Powstańcy Warszawscy, 79 lat temu stanęliście do Powstania, bo była w Was miłość i przyjaźń. Miłość do rodzinnego miasta – Warszawy. Miłość do ojczyzny. Łączyła Was przyjaźń z Waszymi kolegami i koleżankami, z którymi ramię w ramię stanęliście do boju, bo chcieliście wolności i dla nich, i dla siebie. Takie wartości pozwalają stanąć do walki, w której ryzykuje się rzecz najcenniejszą: własne

życie – powiedział, otwierając obchody Jan Ołdakowski, dyrektor Muzeum Powstania Warszawskiego.

Podczas tego szczególnego wydarzenia Prezydent RP Andrzej Duda wręczył ordeiry i odznaczenia państwowe Powstańcom oraz osobom zaangażowanym w pielęgnowanie pamięci o Powstaniu Warszawskim. W imieniu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej głos zabrał Wiceprezes ZG ŚZZAK prof. Wiesław Jan Wysocki.

Na uroczystości byli również obecni przedstawiciele Prezydium ZG ŚZZAK: Janusz Komorowski – Członek Prezydium ZG ŚZZAK i żołnierz Armii Krajowej, Maciej Jarosinski – Skarbnik ZG ŚZZAK, Lucjan Sokołowski – Członek Prezydium ZG ŚZZAK.



foto: Sylwia Kaczanowska

Oprócz oficjalnej części spotkania i przemówień był też czas na międzypokoleniowe rozmowy z potomkami Powstańców, harcerzami i wolontariuszami.

W poniedziałek, 31 lipca 2023 r. w przeddzień 79. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego, o godz. 18 na placu Kasińskich przy Pomniku Powstania Warszawskiego, miała miejsce uroczysta msza święta i Apel Pamięci. Udział w niej wzięli przedstawiciele władz państwowych, powstańcy i mieszkańcy stolicy.

Liturgii przewodniczył ordynariusz polowy Wojska Polskiego bp Wiesław Lechowicz. Wśród uczestników byli kombatan-ci – Powstańcy Warszawscy, prezydent RP Andrzej Duda, premier Mateusz Morawiecki, prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski, oraz przedstawiciele organizacji kombatanckich.

Prezydent Andrzej Duda w przemówieniu przypomniał, że Powstanie Warszawskie jest niezwykle ważną lekcją – [...] *żeby z tamtej krwi przelanej umieli wyciągnąć wnioski, budując taką bezpieczną Rzeczpospolitą, żeby nigdy więcej taka straszliwa ofiara nie musiała się powtórzyć* [...] *To dzisiaj jest*

wielkie zadanie nas wszystkich. Oczywiście w pierwszej kolejności dla tych, którzy w swoich rękach dzierżą w tej chwili odpowiedzialność za Rzeczpospolitą. [...] – Ale to odpowiedzialność nasza wspólna – dodał prezydent.

Następnie głos zabrał wiceprezes Związku Powstańców Warszawskich Jerzy Mindziukiewicz ps. „Jur”. Wspomnił, że pod koniec lipca 1944 roku w okupowanej przez Niemców Warszawie odżyły nadzieje na szybkie odzyskanie wolności, gdy wspólnie z innymi mieszkańcami miasta obserwował pobitych przez Armię Czerwoną Niemców, którzy wycofywali się ulicami Warszawy.



– Ten widok radował, bo dawał nadzieję na koniec tej udręki, dawał nadzieję, że nie będzie już publicznych egzekucji, publicznych obwieszczeń o zakładnikach, którzy zostaną rozstrzelani, licznych łapanek, wywózek do obozów koncentracyjnych, że skończą się godziny policyjne. Zaczęła się realizować nadzieja Polaków, że nareszcie będziemy wolni, że będziemy normalnym, wolnym i niepodległym społeczeństwem – powiedział.

– Niestety ani współpracy, ani pomocy nie otrzymaliśmy. Nie leżało to w interesie naszych sojuszników ze wschodu. Powstanie było planowane na kilka dni. Tymczasem toczyliśmy walkę aż 63 dni. Warszawa zapłaciła za ten zryw straszliwą cenę – mówił. Mimo że Powstanie Warszawskie skazano na klęskę – wszyscy wiedzą, że umiłowanie wolności i suwerenności mamy we krwi. Być może to sprawiło, że nigdy nie byliśmy częścią Związku Sowieckiego – podsumował Mindziukiewicz.

Prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski w swym wystąpieniu na uroczystościach powiedział: – *To przesłanie, które jest najważniejsze, dotyczy wolności, suwerenności, odwagi i bohaterstwa, bo bez tego – o czym*

wszyscy jesteśmy przekonani – nie byłoby wolnej Polski. – To właśnie dzięki Wam dzisiaj jesteśmy bezpieczni, dlatego że tradycja Powstania Warszawskiego, tradycja wszystkich powstań nas wzmacnia i wysyła jasny sygnał na cały świat przez dziesięciolecia, że z Polkami i Polakami lepiej nie zadzierać – mówił, zwracając się do Powstańców. – Umiłowanie wolności i suwerenności mamy we krwi, mamy w swoim DNA, właśnie dzięki Wam, dzięki Powstańcom Warszawskim.

Tak, jak wtedy – 79 lat temu – niebo było pochmurne, padał deszcz. Jednak pod koniec uroczystości nad Katedrą połową Wojska Polskiego pojawiła się przepiękna i wyrazista tęcza, wzbudzająca zachwyt zebranych. W tym czasie trudnej sytuacji geopolitycznej na świecie – symbolicznie przyniosła nadzieję lepszego jutra.

Po odczytaniu Apelu Pamięci nastąpiła salwa honorowa. Następnie pod Pomnikiem Powstania Warszawskiego na placu Krasińskich delegacje złożyły wieńce i kwiaty.

Uroczystości zakończyli harcerze – wyśpiewując powstańcze piosenki, co należy już do tradycji obchodów w tym mieście.



fot.: Piotr Hrycyk

We wtorek, 1 sierpnia 2023 r. w dniu 79. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego, uroczystości rozpoczęły się już od rana. M.in. na Mokotowie złożono kwiaty i zapalono „Ogień pamięci” pod pomnikiem „Mokotów Walczący 1944” w Parku im. gen. Orlicz-Dreszera. Następnie w tradycyjnym „Marszu Mokotowa” pod obelisk Pamięci Żołnierzy AK Powstańców Mokotowa przy ul. Dworkowej, po drodze upamiętniono także inne, mokotowskie – powstańcze miejsca pamięci, w tym to pod Domkiem Gotyckim zwanym „Gołębnikiem”. Z jego wieży codziennie o godz. 17.00 rozbrzmiewa hymn dzielnicy – „Marsz Mokotowa”.



fot.: Piotr Hrycyk

foto: Piotr Hrycyk



Stałym punktem corocznych 1-sierpniowych uroczystości jest złożenie kwiatów pod pomnikiem **gen. Stefana Roweckiego „Grotą”** na rogu ul. Chopina i Alej Ujazdowskich. Uczestniczyli w nim kombatancki, delegacje rządowe i samorządowe, organizacje społeczne oraz członkowie ZG ŚZZAK. Nie zabrakło mieszkańców Warszawy i gości.

1 sierpnia o godz. 14.00 rozpoczęły się uroczystości pod pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej.

Uroczystość rozpoczęła się wprowadzeniem pocztów sztandarowych i odśpiewaniem hymnu państwowego. Następnie głos zabrali: marszałek Sejmu RP Elżbieta Witek, wiceprezes ZG ŚZZAK Rafał Obarzanek, który odczytał list od prezes ZG ŚZZAK Teresy Stanek ps. „Mitsuko” oraz Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy Rafał Trzaskowski.

Po przemówieniach odczytany został Apel Pamięci zakończony salwą honorową. Następnie rozpoczęła się ceremonia składania wieńców pod pomnikiem PPPiAK. Liczne delegacje – rządowe samorządowe, kombatanckie, przedstawiciele wielu organizacji pozarządowych, wojska, służb, harcerstwa, instytucji publicznych i innych struktur, złożyło hołd pamięci uczestnikom Powstańcom Warszawy.



foto: Piotr Hrycyk



fot.: Piotr Hrycyk

**List od Prezes ZG ŚŻŻAK Teresy Stanek ps. „Mitsuko”,
odczytany podczas uroczystości pod pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego
i Armii Krajowej przez wiceprezesa ZG ŚŻŻAK – Rafała Obarzanka.**

Powstańcy Warszawy, żołnierze Armii Krajowej oraz żołnierze innych struktur polskiego podziemia, Mieszkańcy Warszawy, żołnierze walczący na frontach II Wojny Światowej oraz na misjach zagranicznych często pokaleczeni fizycznie i psychicznie. Wy rozumiecie, co znaczy słowo wojna. Harcerze, którzy w czasie zagrożenia nie raz stanęli na pierwszej linii frontu.

Przedstawiciele Władz Państwowych, samorządowych oraz kościelnych. Wszyscy Polacy, którzy oddają dziś hołd naszym Bohaterom.

Za parę godzin o 17.00 w całej Polsce rozlegnie się dźwięk syren. Sygnał ten jest najgłośniejszym akordem „Akcji Burza” oddającym hołd poległym podczas Powstania Warszawskiego.

Uśłyszmy dobrze ten dźwięk, zatrzymując się w biegu codzienności. Niech będzie to moment naszej zadumy i refleksji.

Jak zwykle zwracam się do pokolenia, 15-30 latków. Blisko 80 lat temu to Wasi rówieśnicy stanowili trzon walczących o wolność Warszawy. Ich potrzeba odzyskania pełnej suwerenności była oparta na historii ich rodziców i dziadków, którzy walczyli w wojnach, które doprowadziły do odzyskania niepodległości w 1918 roku. To pokolenie chciało wchodzić w dorosłość w kraju wolnym. W kraju, który po wielu latach zaborów zaczął w końcu budować ponownie swoją tożsamość i niezależność. Ich siła i determinacja była tak wielka, że ponad 5 lat okupacji niemieckiej przerodziło się w zryw powstańczy.

63 dni Powstania pokazało nie tylko Mieszkańcom Warszawy, ale i całemu polskiemu społeczeństwu, że była determinacja wśród młodego pokolenia, aby walczyć o wolność naszej Ojczyzny. Wielu z nich zapłaciło za to najwyższą cenę.

Po wojnie w gabinetach radzono przeniesienie stolicy w inne miejsce kraju – Kraków, Łódź. Jednak społeczeństwo, które miało wielki szacunek do walczącej Warszawy, podjęło solidarną decyzję i działania, aby doprowadzić do odbudowy miasta. Tysiące ludzi z całej Polski zaludniło Warszawę, przywracając świetność naszego miasta, a ich ciężka praca nie dbając, gdzie będą spali i co będą jedli, osiągnęła zamierzony cel.

Zwracam się do Was młodych. Pamiętajcie o naszej tożsamości i suwerenności. Każdego dnia myślcie o naszym kraju, a każda Wasza decyzja o przyszłości Polski niech będzie poprzedzona myślą o tych, którzy oddali swe życie i zdrowie, abyście mogli żyć w wolnym kraju. Niech dla Was słowa Bóg, Honor i Ojczyzna będą najwyższą wartością. Bóg może mieć różne imiona. Honor ma tylko jedno imię, a Ojczyzna to dumna i piękna Polska.

Kończąc ten list, chciałabym zwrócić uwagę wszystkich na 2024 rok, w którym obchodzić będziemy nie tylko 80. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego, ale i 80. rocznicę „Akcji Burza”, której celem był zryw żołnierzy Armii Krajowej do walki z niemieckim i sowieckim okupantem, a także pokazanie światu, że Polska nie zginęła.

Z żołnierskim pozdrowieniem
Prezes ZG ŚŻŻAK Teresa Stanek ps. „Mitsuko”

foto.: I. WBP



1 sierpnia, godz. 17.00, Godzina „W”. Odzywają się syreny, Warszawa milknie. Chwila zadumy nad wydarzeniami sprzed 79. lat. Do budynku PAST-y spontanicznie przyjechała ekipa „pancerniaków” z 1. Warszawskiej Brygady Pancernej wyposażona w drona. Killkudzieściu żołnierzy na tarasie 11-tego piętra rozwinęło polskie flagi. Czworo z nich, piętro wyżej – na dachu Pasty, pod wielkim emblematem Polski Walczącej, odpaliło biało-czerwone race. Wszystko to zostało sfilmowane z latającego wokół PAST-y drona, a także z poziomu tarasu.

Te spektakularne działania nie miały nigdy wcześniej miejsca. Nigdy wcześniej takie filmy nie powstały. Pięknie prezentowała się w tę godzinę historyczna Pasta, udekorowana flagami.

W tle widoczna jest panorama wspaniałego, wielkiego, nowoczesnego i dumnego miasta – Warszawy – obróconej w gruzy 79 lat temu, skazanej na śmierć wraz z jej mieszkańcami i obrońcami. Podniesiona z ruin, dziś jest dowodem niezłomności ducha, patriotyzmu i wolności.



for.: I.WBP



for.: Piotr Hrycyk

Nawet widoczny w tle Pałac Kultury – sowiecki „totem zwycięstwa”, symbol dominacji nad polskim narodem – nie jest w stanie przyćmić swym wizerunkiem ekspresji tej chwili, podobnej do tej z sierpnia 1944 r., chwili radości i eksplozji wolności po 5 latach hitlerowskiego terroru. I mimo iż rozpoczęcie Powstania jest w swej konsekwencji tragiczną rocznicą, rodzącą liczne kontrowersje o sens Powstania, liczbę ofiar, cierpienie, skutki społeczne i polityczne, nie sposób nie docenić zrywu, który stał się napędem dla przyszłych pokoleń do walki z radzieckim „imperium zła” i ostatecznie tym czynnikiem, który przyczynił się do upadku całego systemu komunistycznego w europie wschodniej. Tak też należy tę rocznicę traktować, mając jednocześnie w pamięci hekatombę, jaka rozegrała się na ulicach Stolicy 79. lat temu.

Relację filmową z tego wydarzenia obejrzyć można na stronie FB „Biuletynu Informacyjnego”: <https://www.facebook.com/1BPanc/videos/1274836396492299> oraz <https://www.facebook.com/BiuletynInformacyjnyAK/videos/975772923544499>

Nagranie zostało zrealizowane dzięki pomocy Fundacji Polskiego Państwa Podziemnego. Operator drona: Paweł Sudoł i SKS 1WBPanc, zdjęcia i kamera: Piotr Hrycyk „Biuletyn Informacyjny”.

foto: Piotr Hrycyk



1 sierpnia, godz. 18.30, uroczystości **przy pomniku Polegli Niepokonani na Cmentarzu Powstańców Warszawy** na Woli, gdzie spoczywają szczątki ponad 100 tysięcy osób, z czego większość to cywile zamordowani i spaleni w masowych egzekucjach w różnych częściach miasta. Po wojnie ekshumowano ich z mogił na ulicach i podwórkach Warszawy. Znajduje się tu także kurhan, usypany z 12 ton ludzkich prochów, będący mogiłą 50 tys. osób, głównie ofiar masowej rzezi cywilnej ludności Woli. Pochowano tu także żołnierzy Armii Krajowej i innych formacji zabitych w czasie powstania, którzy spoczywają w 177 zbiorowych mogiłach. Na cmentarzu spoczywają również ciała innych ofiar wojny, w tym ponad 3,5 tys. polskich żołnierzy poległych we wrześniu 1939 roku. To największa nekropolia wojenna w Polsce i jedna z największych w Europie – miejsce szczególne w swojej wymowie.

W 1973 r. na kurhanie stanął pierwszy po wojnie pomnik Powstania Warszawskiego „Polegli – Niepokonani 1939–1945”. Rzeźba autorstwa prof. Gustawa Zemły przedstawia konającego wojownika, który własnym ciałem zasłania wyrwę w barykadzie. Wokół monumentu ułożono bruk zdjęty z warszawskich ulic.

Tegoroczne uroczystości zgromadziły w tym miejscu dużą ilość oficjalnie zaproszonych gości oraz rzesze mieszkańców Stolicy. Gościem honorowym była Wanda Traczyk-Stawska ps. „Pączek”, „Atma” – żołnierz Armii Krajowej, Szarych Szeregów, Powstaniec Warszawski, przewodnicząca Społecznego Komitetu ds. Cmentarza Powstańców Warszawy. W przemówieniu wygłoszonym u stóp pomnika Polegli Niepokonani, apelowała do władz o szybką rewitalizację wolskiego cmentarza, która już od lat nie może doczekać się realizacji.

Poruszyła także wiele ważnych spraw społecznych, m.in. o prawach kobiet, konstytucyjnego prawa do równości, o jedności europejskiej w ramach Unii Europejskiej, a także o solidarności i pomocy Ukrainie w obliczu rosyjskiej agresji i toczącej się za naszą wschodnią granicą wojny. – *Ukraina walczy też za nas, za całą Europę i trzeba ją wspierać (...) Rosja jest w tej chwili agresorem, który zagraża całej Europie, ale w szczególności tym krajom, które są sąsiadami* – powiedziała.

Następnie głos zabrał Prezydent M. St. Warszawy Rafał Trzaskowski. W bardzo osobistym przemówieniu, wplatając własne wątki rodzinne, przypomniał, że – *Warszawa nie tylko jako miasto miała być starta z powierzchni ziemi, tylko wszyscy jej mieszkańcy mieli być zamordowani*.



fot.: Piotr Hrycyk

Po przemówieniach nastąpiła modlitwa międzyreligijna z udziałem kapłanów czterech różnych wyznań, którzy odmówili modlitwy w intencji ofiar poległych w Powstaniu Warszawskim. Uroczystość zakończył Apel Pamięci, salwa honorowa i złożenie przez liczne delegacje wieńców pod pomnikiem Polegli Niepokonani. Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej reprezentowali: wiceprezes ZG ŚZZAK Rafał Obarzanek, Janusz Komorowski – Członek Prezydium ZG ŚZZAK, harcerz Szarych Szeregów, żołnierz Armii Krajowej, Powstaniec Warszawski oraz Krzysztof Pajączek – członek Zarządu Fundacji Polskiego Państwa Podziemnego.

2 sierpnia, godz. 11.15, Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych, ul. Sanguszkii 1. Obchody 79. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego i zdobycia przez Powstańców gmachu PWPW.

Zgodnie z przyjętym przez Wytwornię zwyczajem, obchody mają swój temat przewodni związany z wybuchem Powstania i walkami o Redutę PWPW. Tym razem upamiętniono postać mjr. Mieczysława Chyżyńskiego ps. „Pełka”, „Rzędzian” – komendanta obrony PWPW w sierpniu 1944 r., założyciela i dowódcy akowskiej grupy PWB/17/S (Podziemnej Wytwórni Banknotów) złożonej z pracowników Wytwórni, która 2 sierpnia 1944 r. przeprowadziła wewnętrzny atak na silną niemiecką obsadę gmachu, przyczyniając się do jego zdobycia przez Powstańców.



fot.: Piotr Hrycyk



foto: Piotr Hryciuk

Budynek Wytwórni ze względu na swą żelbetonową konstrukcję stał się jednym z kluczowych punktów oporu Starego Miasta, zyskując miano Reduty PWPW. Obleżenie gmachu przez Niemców trwało blisko cztery tygodnie, do 28 sierpnia. W obronie tej powstańczej twierdzy walczyło ok. 600 powstańców, 100 z nich zginęło. Na terenie PWPW znajdował się również powstańczy szpital, którym kierowała doktor Hanna Petrynowska ps. „Rana”. Po zajęciu budynku przez Niemców wszyscy pacjenci i personel tego szpitala zostali zamordowani przez Niemców.

W czasie uroczystości pokazano film o majorze Mieczysławie Chyżyńskim ps. „Pełka”, dowódcy obrony Reduty PWPW i zaprezentowano w gablotach zgromadzone po nim archiwalia – fotografie, dokumenty, odznaczenia. Gościem honorowym uroczystości był kpt. Juliusz Kulesza ps. „Julek”, ostatni żyjący członek grupy PWB/17/S, broniącej Reduty PWPW, któremu Jan Józef Kasprzyk, szef UdsKiOR wręczył medal „Pro Bono Polonia”.

Następnie odbyła się modlitwa, po której delegacje złożyły wieńce pod tablicą upamiętniającą obronę PWPW i poległych w niej Powstańców.



for.: Piotr Hrycyk

3 sierpnia, godz. 15.00, wejście do Metra Centrum na tzw. „Patelni” – *Każdy chciał ją mieć!* – wystawa 80. lat „Błyskawicy”.

Od 3 sierpnia można zobaczyć wystawę poświęconą pistoletowi maszynowemu „Błyskawica” i jego twórcom. O godz. 15.00 wystawę uroczystie otworzył Aleksander Ferens – Burmistrz Dzielnicy Śródmieście. W 80. rocznicę wynalezienia tej broni, swoimi wspomnieniami związanymi z „Błyskawicą” podczas Powstania Warszawskiego, podzieliła się z nami pani Wanda Traczyk-Stawska ps. „Pączek”.

Unikalną w skali europejskiej konstrukcję wymyślili Wacław Zawrotny i Seweryn Wielanier – mniej więcej rok przed wybuchem Powstania Warszawskiego. Produkowano ją w niewielkich fabrykach i warsztatach z narażeniem życia, by skuteczniej walczyć z okupantem. Broń ta stała się jednym z najbardziej rozpoznawalnych symboli Powstania Warszawskiego.

Ciekawą opowieścią na temat broni – tej wojennej oraz współczesnej – podzielił się Paweł Mateńczuk ps. „Naval” – były operator GROM, pisarz i podróżnik, ekspert spraw wojskowych i uzbrojenia. Otwarcie wystawy swoją obecnością uświetnił także Pan Olgierd Łukaszewicz, aktor, odtwórca postaci gen. Augusta Emila Fieldorfa „Nila” w filmie pt. „Generał Nil”.

Organizatorem wystawy była Dzielnic Śródmieście m. st. Warszawy oraz Dom Kultury Śródmieście. Partnerami wystawy: Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej, Muzeum Powstania Warszawskiego, Polska Policja oraz Politechnika Warszawska. SZŻAK reprezentowali: Rafał Obarzanek – Wiceprezes ZG SZŻAK, Maciej Jasiński – Skarbnik ZG SZŻAK.

Oprac. Red.



Powstańcza miłość żołnierzy z batalionu „Parasol”

(cz. I)

Agnieszka Cabała

*Ta nasza miłość jest najdziwniejsza,
bo przyszła do nas z grzechotem salw,
bo nie wolana, a przyszła pierwsza,
gdy ulicami szedł wielki bal.*

Powyższe słowa zostały napisane 23 września 1944 roku przez Mirosława Jezierskiego ps. „Karnisz” – żołnierza Pułku „Baszta” na warszawskim Mokotowie. W idealny sposób oddają one charakter powstańczych miłości – pierwszych, nieoczekiwanych, niosących z sobą zarówno poczucie szczęścia, radości i spełnienia, jak i cierpienie, tragedię, traumatyczne przeżycia, a nawet śmierć.

Wspólna walka, wyjątkowość przeżywanych chwil i wszechobecna aura bohaterstwa sprzyjały narodzinom sympatii, flirtów i głębszych uczuć. Młodzi ludzie, nie mając pewności, czy doczekają jutra, chcieli cieszyć się życiem. Wykorzystać w pełni każdy kolejny dzień, ofiarowany im przez los. Wielu z nich odczuwało również potrzebę potwierdzenia siły swoich uczuć. Dlatego śluby powstańcze stały się wówczas tak bardzo powszechne i popularne. Początkowo zawieraniu związków małżeńskich sprzyjała ogarniająca wszystkich euforia. W późniejszym okresie – niepewność jutra i wizja przegranej.

Śluby zawierane w scenerii powstańczej miały wyjątkowy charakter i niepowtarzalny urok. Pierwszym i najprostszym motywem ich zawierania była miłość i chęć wspólnego kroczenia przez życie. Niektóre pary chciały zrealizować przyrzeczenie pobrania się „na skrawku wolnej Polski”. Inne decydowały się na ten krok „w obliczu śmierci”.

Miłość w Powstaniu Warszawskim to również zauroczenie i niewinne flirt, odkrywanie pierwszych intymnych doznań oraz seks, który niekiedy miał dać namiastkę bliskości, stać się ucieczką przed samotnością lub ostatnią chwilą przyjemności przed śmier-



cią. Powstańcze uczucie to także ochrona ukochanej osoby przed wiadomością o tym, jak bardzo się cierpi w wyniku doznanych ran; pozostanie przy umierającym w dzielnicy opuszczonej już przez wojsko; codzienna troska o to, by najbliższa osoba miała lepszą kwaterę, ciepły sweter, wygodne buty czy pudełko świec; próba wpłynięcia na to, by



Jerzy Zborowski „Jeremi” i Janina Trojanowska „Nina”

ukochana sanitariuszka nie poszła na niebezpieczną akcję czy szukanie śmierci po stracie najbliższej osoby.

François de La Rochefoucauld stwierdził, że „Miłość jest jedna, ale istnieją tysiące jej rozmaitych kropki”. Odbicie tej myśli widoczne jest w losach par z legendarnego harcierskiego batalionu „Parasol”.

„Jeremi” (Jerzy Zborowski) i „Nina” (Janina Trojanowska)

Na pierwszy rzut oka „Ninę” i „Jeremiego” różniło wszystko. Ona była zadbaną, rozpieszczaną jedynaczką, córką generała Mieczysława Trojanowskiego. Na pierwszy rzut oka wydawała się delikatna, krucha i niezwykle kobieca. Jednak, gdy zachodziła taka potrzeba, potrafiła stać się zdyscyplinowana, opanowana i rzeczowa. „Jeremiego” pociągał świat myśli, idei i nauki. Pograżony w nim nie zwracał uwagi na swój wygląd zewnętrzny. Wojna zmusiła go do tego, by poszerzył swoje zainteresowania również o aspekty wojskowe. Tego wymagała od niego funkcja zastępcy dowódcy oddzia-

łu („Agatu”, „Pegaza” i „Parasola”) – kpt. „Pługa” (Adama Borysa).

Jasia i „Jeremi” poznali się na Żoliborzu podczas okupacji. Dziewczyna przyszła na jedno z samokształceniowych zebrań PET-u, na którym przemawiał młody człowiek. Nie mogła oderwać od niego oczu. Niestety chłopak pochłonięty przez szaroszerogową służbę nie miał czasu na życie osobiste. Nie wspominając nawet o tak przyziemnych i prozaicznych sprawach, jak uczucia. Nastolatka postarała się więc o to, by zostać jego łączniczką. Dzięki temu jej kontakt z ukochanym był codzienny i zupełnie naturalny. Z biegiem czasu zbliżyli się do siebie, a dziewczyna została najwierniejszym towarzyszem, przyjacielem, nawet powiernikiem zastępcy dowódcy „Parasola”.

Dopiero Powstanie i spontaniczna reakcja „Niny” na jakąś przyniesioną przez „Jeremiego” pomyślną wiadomość zmieniły wszystko. Uświadomił sobie, jak wielkim i tkliwym uczuciem darzył swoją łączniczkę. Od tego dnia stali się parą. Jednak los bardzo szybko postanowił wystawić ich

uczucie na trudną próbę. Już w pierwszym tygodniu walki – 6 sierpnia, idąca z meldunkiem „Nina”, została ciężko ranna w twarz. (Odlamek trafił w szczękę, poszarpał mięśnie, oderwał część kości, ciężko skaleczył język). Rana okazało się nie tylko bardzo bolesna, ale na dodatek oszpeciła Jasię i spowodowała poważne zaburzenia mowy. W szpitalu, gdy tylko odzyskała siły, napisała w swym polowym notatniku: *Jeremi – boję się – że jestem zeszecona... Jeremi, nie przedstawaj mnie kochać*. Nie powiedziała nikomu o swoich obawach, ale targające nią wątpliwości sprawiły, że wpadła w ogromne przygnębienie. Jej rany goiły się na szczęście dość dobrze. Początkowo miała jednak dość duży problem z mówieniem. Dlatego milczała. Mówiły za nią jej oczy, przepełnione smutkiem i rezygnacją.

„Jeremi” przychodził do niej codziennie w odwiedziny. Nie mógł znieść jej niepokoju i wyraźnego dystansu. W dniu, w którym „dr Maks” zezwolił dziewczynie opuścić szpital, oświadczył się. Ceremonia zawarcia związku małżeńskiego odbyła się następnego dnia (17 sierpnia 1944 roku), w małym szpitaliku na Starym Mieście. Ślubu udzielił im kapelan Zgrupowania „Radosław” – ks. Józef Warszawski ps. „Ojciec Paweł”. Tego dnia „Jeremi” po nieprzespanej nocy miał zaczerwienione oczy, wyglądał jednak wspaniale w odświeżonym mundurze. Był spokojny i poważny. Ranna „Nina” miała wprawdzie obandażowaną twarz, ale panterkę zamieniła na bluzkę i spódnicę, pożyczone od podnieconych faktem niezwykłego wydarzenia mieszkanek Starówki. Dodatek do jej stroju stanowił harcerski pas z lilijką, należący do jednej z koleżanek z oddziału. W rękę trzymała kilka kwiatków azalii. Przyjęcie weselne odbyło się na kwaterze powstańczej „Jeremiego” – w jednym z pokoiów Sądu Apelacyjnego.

Krótkie chwile małżeńskiej miłości, wykradane okrutnej rzeczywistości, najlepiej podsumowuje treść niewielkich karteczek, które Jasia ukradkiem wkładała do kieszeni męża. Pisała na nich: *„Jestem taka szczęśliwa”*. Młodzi małżonkowie starali się być jak najczęściej „razem”. Jednak w powstańczej rzeczywistości słowo to prawie nigdy nie oznaczało „sami, we dwoje”. Podkomendni dowódcy „Parasola” starali się być delikatni i dać im odrobinę prywatności. Jednak zbyt wiele spraw dotyczących życia i śmierci zależało od szybkiej decyzji „Jeremiego”. Dlatego przez jego pokój w zasadzie nieustannie przewijali się łącznicy, przedstawiciele różnorodnych służb, a także oficerowie zarządzający poszczególnymi odcinkami. Po przejściu kanałami do Śródmieścia i skierowaniu oddziału na Czeraniaków „Jeremi” został ciężko ranny. „Nina” nie odstępowała noszy męża ani na chwilę, również wówczas, gdy Niemcy opanowali już dzielnicę. 23 września oboje dostali się do niewoli w okolicach placówki przy ul. Wilanowskiej 1. Po jakimś czasie nastąpiła segregacja rannych.

Lewa strona oznaczała śmierć, prawa – życie. Rannego skierowano do tej pierwszej grupy, Jasię – do drugiej. Dziewczyna przeszła jednak tam, gdzie postawione zostały nosze, na których leżał jej mąż. Jeden z Niemców próbował ją odpędzić od ranego, ale nie chciała go opuścić. Oboje zginęli w nie do końca wyjaśnionych okolicznościach. (Według różnych relacji miało to miejsce przy al. Szucha, na pl. Narutowicza albo na Zieleniaku).

„Ada” (Aldona Łukaniewicz) i „Zabawa” (Jan Wróblewski)

„Ada” miała niezwykle oczy, którymi potrafiła oczarować prawie każdego. Dlatego, gdy trzeba było coś załatwić – uzyskać zgodę na szaloną wyprawę, wyprosić przebaczenie za karkołomny wybryk albo



Aldona Łukaniewicz „Ada” i Jan Wróblewski „Zabawa”

grupowe rozgrzeszenie za brak postu, przemawiała w imieniu grupy. Ci, którzy ją znali, podkreślali, że w tych niezwykle pięknych oczach odbijała się cała natura „Ady” – jej prawosć, szlachetność, ogromne poczucie humoru i skłonność do żartów oraz psot, ale także chęć niesienia pomocy potrzebującym. Miała także charakter – jeśli uważała, że coś należy zrobić, to szła i karnie wykonywała zadaną pracę. Natomiast, jeśli uznała, że jakieś działanie jest zbędne, to krótko informowała o tym. I nie było siły, by przekonać ją do zmiany zdania. Lubili ją w zasadzie wszyscy. Zwłaszcza że, gdy zaszła taka potrzeba, potrafiła być wyjątkowo dyskretna, taktowna i bardzo subtelna. Sama nie przepadała za tym, gdy ktoś chciał zajrzeć w jej wnętrze. Na dodatek dysponowała ogromną siłą – zarówno fizyczną, jak i psychiczną. Choć jej cechy powierzchowne – drobne, smukłe ciało i średni wzrost – absolutnie na to nie wskazywały.

Była jak sprężynka – wspominała ze śmiechem jej przyjaciółka. – *Nie do złamania!*

A jaki był Janek? Zapamiętany został jako uroczy, pełen humoru, wysportowany i szalenie odważny chłopak – jeden z najbardziej lubianych żołnierzy batalionu „Parasola”. W roku 1939 uczestniczył w wojnie obronnej, następnie został internowany na Syberię, skąd przedzierał się samotnie do Warszawy. Koledzy z oddziału mówili o nim, że to „wspaniały, szalony wariat”, ale i „najlepszy przyjaciel, na którego można zawsze liczyć”. Dobrze znany był nie tylko w swoim oddziale, ale i w całej stolicy. O „Zabawie” chodziły słuchy, że ma znajomych w każdej knajpie, restauracji, barze i kawiarni. W „Bodedze”, „Swanie” czy w „Satyrze”, w „Setce”, „Żywcu”, w bufecie dworcowym czy w „Smoku”. Słowem wszędzie, nawet w dalekich lokalach Woli i Czerniakowie, byli jego przyjaciele, koledzy, kompanii, towarzysze broni i zabaw, wreszcie znajomi. Ci, którzy znali go osobiście, twierdzili, że każda próba opisu „Zabawy” stanie się jedynie bladym odbiciem jego indywidualności, zbyt pulsującej życiem i ciekawej, by można było ją ubrać w jakiekolwiek słowa.

Był wysoki, dobrze zbudowany, szeroki w barach – jak wówczas mawiano. Jednak z drugiej strony – chorobliwie chudy, za co winić należało ciągle wojenne niedojadanie, zbyt intensywny tryb życia i stałe napięcie nerwowe. Twarz miał pociągłą o nieco żółtawej cerze. Dlatego przylgnęło do niego określenie „japoński Chrystus”. Zdecydowanie podobał się kobietom – miał wyrazistą, męską twarz o mocno zarysowanym, kwadratowym podbródku. Największe wrażenie robiły jednak jego błyszczące, ciemne oczy, o których nie sposób było szybko zapomnieć. Miał bardzo charakterystyczny, lekko zachrypnięty głosem. I specyficzny sposób mówienia. W niedbały sposób rzucał swoje na pozór poważne uwagi i patrzył na reakcję rozmówcy. Przede wszystkim był jednak wyjątkowo odważny, wręcz brawurowy. Jego zachowanie rzadko bywało rozsądne, wyrachowane czy pełne kalkulacji. Działał zawsze spontanicznie i żywiołowo!

Do oddziału „Ada” trafiła dość późno. Przyłączyła się na przełomie kwietnia i maja 1944. Początkowo była nieco w cieniu swojej sekcyjnej „Lucyny”. Dopiero w czasie walk powstańczych ujawniła swoją naturę i wyjątkowy charakter. Została wówczas komendantką sanitariatu III kompanii. Z tamtego okresu zapamiętała ją m.in. Janina Borowska-Szczęсна „Janette”: – *Dla mnie „Ada” była wzorem niedoścignionym, nieosiągalnym. Niezwykle spokojna, opanowana, zrównoważona, nie pamiętam, by którakolwiek z dziewcząt odmówiła czegośkolwiek, jeżeli prosiła o to „Ada”. Tak, ona nie wydawała rozkazów, poleceń, ona zawsze prosiła. Ale dla niej każda z nas zrobiłaby wszystko.*

Niewielkiego wzrostu, bardzo szczupła, o pięknych dłoniach, miała urodę niezwykle subtelną i oryginalną. Dziewczęta słuchały jej tak, jakby zawsze i wszędzie przeznaczona byłaby nami dowodzić. To było oczywiste, nie narzucone, a przecież nigdy nie słyszałam, by

podniosła głos, powiedziała coś ostro, nieprzyjemnie czy złośliwie.

Dwoje tak wyjątkowych ludzi nie mogło się minąć w tłumie. Bardzo szybko zostali parą i się zaręczyli. Przeszli razem powstańczym szlakiem „Parasola” przez Wolę, Stare Miasto, kanały, Śródmieście i Czerniaków. Niestety los nie dał im szansy na przekonanie się o tym, jak ułożyłoby się ich wspólne życie.

18 września na terenie magazynów Spółem „Zabawa” został śmiertelnie postrzelony w klatkę piersiową. I to przez żołnierza ze swojego oddziału. Tak, jak wielu innych powstańców, chodził w zdobycznym niemieckim płaszczu i w takim hełmie. A białoczerwona opaska w drugiej połowie września była już prawie niewidoczna ze względu na zabrudzenie.

Świadomość tego, że dostał od swoich, bolała go wyjątkowo mocno.

„Ada” znalazła się natychmiast przy nim. Razem z „Tadeuszem” (Tadeusz Fopp) przeniosła go do budynku przy ul. Wilanowskiej 18. Był tam powstańczy punkt sanitarny. Niestety, brakowało w nim już dosłownie wszystkiego. Rannemu nie można było więc udzielić praktycznie żadnej pomocy. Ktoś przyniósł znalezionej świecę. Umierający, trzymając ją w ręku, zmówił ostatnią, krótką modlitwę. Narzeczona nie opuściła go ani na chwilę. Poglądziła go w końcu po twarzy i pocałowała – jakby na pożegnanie. Janek wyznał jej wówczas, że miał nadzieję, że niedługo wezmą ślub.

Kiedy odszedł, dziewczyna wpadła w rozpacz. Nie widziała już przed sobą żadnego celu. Pierwszą chwilę załamania przeżyła w sierpniu, gdy znalazła martwe ciało swojego młodszego, przyrodniego brata – Rafała Białeckiego, ps. „Krajan”, również żołnierza „Parasola”. Była z nim wyjątkowo mocno związana. Ze względu na dużą różnicę wieku, poniekąd mu matkowała. Drugi cios to śmierć ukochanego. Po nim już się



Lidia Kowalczyk „Akne” i Krystyn Strzelecki „Zawał”

nie podniosła. Jej własne życie przestało mieć jakiekolwiek znaczenie i sens.

Na Czerniakowie część sanitariuszek próbowała przeprowadzić się na drugi brzeg Wisły. To dawało jakąś szansę ocalenia. „Ada” (sama ogromnie wysportowana) postanowiła zostać z dziewczętami, które nie potrafiły pływać. Wszyscy zrozumieli, że świadomie wybrała śmierć, która spotkała ją najprawdopodobniej 23 września, w okolicach siedziby gestapo przy al. Szucha.

„Akne” (Lidia Kowalczyk) i „Zawał” (Krystyn Strzelecki)

Okupacyjne, tajne komplety sprzyjały nie tylko zgłębianiu wiedzy, ale i nawiązywaniu nowych znajomości. A czasami nawet rodzeniu się trwałych przyjaźni i miłości na całe życie. Tak, jak miało to miejsce w przypadku „Akne” i „Zawała”. Poznali się podczas wykładów medycyny, organizowanych przez profesorów z przedwojennego Uniwersytetu Warszawskiego.

Ona należała do osób pilnych, obowiązkowych i dobrze zorganizowanych. Obdarzona

była również zdolnościami przywódczymi, co sprawiało, że idealnie nadawała się do kierowania zespołem. Jednak to, co okazało się najważniejsze w relacjach dziewczyny z kolegami czy podkomendnymi, to szacunek dla drugiego człowieka. „Akne” posiadała także świetną kondycję fizyczną i niespożyte pokłady energii. Do konspiracji wstąpiła w roku 1940. Najpierw została kurierką i łączniczką ZWZ. Po wypadce jej macierzystego oddziału przeszła do „Agatu”.

Wprowadził ją zauroczony dziewczyną kolega ze studiów medycznych, wkrótce narzeczony – „Zawał”. Swoje początki w oddziale „Akne” wspominała następująco: *Zadania moje w służbie polegały na szkoleniu w zakresie doraźnej pomocy najpierw łączniczek, potem żołnierzy oddziału, organizowaniu masowych badań lekarskich, [...] pomocy w zakresie leczenia i zaopatrzenia sanitarnego. Głównym, ale nie jedynym lokalem mojej pracy było mieszkanie moich rodziców przy ul. Wspólnej 61 m 20, gdzie np. odbywały się badania określające grupę krwi żołnierzy oraz wykłady szkoleniowe.*

Oczywiście zarówno podczas wykładów, jak i pracy konspiracyjnej „Anke” nieustannie towarzyszył „Zawał”, który również okazał się wyjątkowo interesującym młodym mężczyzną. Pochodził z bardzo ciekawej rodziny. Jego ojciec był muzykiem a matka – aktorką. Działalność patriotyczną i konspiracyjną miał niejako przekazaną w genach. Jego przodkowie uczestniczyli w powstaniu kościuszkowskim i styczniowym oraz walczyli w ramach Legionów Dąbrowskiego. On sam uwielbiał książki i sztukę. Jednak od najmłodszych lat było wiadomo, że jego przeznaczeniem jest medycyna, którą zaczął studiować już w roku 1938 jako elew Centrum Szkolenia Sanitarnego. Podczas okupacji kontynuował naukę na kompletach UW, a następnie w ramach tajnego Uniwersytetu Ziemi Zachodnich. Bardzo szybko związał się z działalnością konspiracyjną. Uczestniczył w akcjach dywersyjnych, głównie skoncentrował się jednak na działalności sanitariatu oddziału („Agat” – „Pegaz” – „Parasol”).

„Akne” i „Zawał” studiowali razem, organizowali sanitariat oddziału, a podczas Powstania pełnili obowiązki lekarzy (medyków) w punktach sanitarnych lub szpitalikach batalionu „Parasol”. Wspólna nauka, praca i służba ogromnie ich do siebie zbliżyła. Byli szczęśliwi i zakochani, a przy okazji i ogromnie zapracowani. Podczas Powstania przeszli razem cały szlak walk batalionu „Parasol” – od Woli, poprzez Stare Miasto – kanały – Śródmieście i Czerniaków.

Kiedy w połowie sierpnia oddział nie spodziewanie został przesunięty do odwodu, postanowili się pobrać. Jak podkreślił żołnierz „Parasola”, Piotr Stachiewicz, ps. „Wyrwa”, ich decyzja nie była związana ze sprzyjającym nastrojem chwili, ale z chęcią potwierdzenia siły wzajemnych uczuć w obliczu śmierci. Na swój ślub stawili się ubrani w zdobyczne niemieckie panterki –

typowy strój powstańców Starego Miasta. Pobrali się dnia 15 sierpnia w Kościele Garnizonowym przy ul. Długiej. W uroczystości wzięli udział wszyscy koledzy, którzy akurat nie byli na pozycjach. Był to przecież pierwszy powstańczy ślub w „Parasolu”!

Przez kolejny miesiąc parę szczęśliwie omijały kule. Działo się tak do 19 września, który dla „Akne” i „Zawała” okazał się szczególnie trudny. Najpierw sanitariat „Parasola” musiał się ewakuować z Wilanowskiej 18 na Wilanowską 12. Razem z doktorem „Maxem” (Zbigniew Dworak) zorganizowali na nowym miejscu postoju punkt obrony odcinka, włączając do tej akcji 21 łez rannych żołnierzy. O zmroku musieli się znów przenieść w stronę Wisły – do ostatniego budynku w rękach polskich na tym terenie (ul. Wilanowska 1).

Okolo godz. 17 „Zawał” został ciężko ranny – otrzymał postrzał płuca. Przeniesiono go do budynku, który po niedługim czasie zaczął się palić. Życie ocaliła mu żona. – *Szukając leków i środków transportu dla ciężko rannego, nie zauważyłam, jak i kiedy zostałam z nim sama na III piętrze płonącego domu. [...] W pierwszej chwili czułam się zagubiona i bezradna, lecz bodźcem do czynu jest zawsze konieczność. Kłębiący się dym zajmował już piętro i rannemu groziło uduszenie. Zbiegłam więc do piwnicy i – pod groźbą użycia broni, wyciągnęłam z niej czterech cywilów. Kazałam im nieść nosze, na których leżał „Zawał”. Sporządzili je szybko z łazienkowej deski i dwóch koców. Nie było już ulic, a gruzy rozbitych domów utrudniały określenie kierunku. Droga okazała się wyjątkowo trudna. Zapadający mrok rozświetlały tylko rakiety i towarzyszący im huraganowy ostrzał niemiecki. – W takich momentach trzeba było rzucać rannego i padać na ziemię. Noszowi nie wytrzymali nerwowo i po pewnym czasie zostałam znów sama z rannym.*



fot.: domena publiczna

*Sierpień 1944 r. – Żołnierze batalionu „Parasol” po wyjściu z kanału na ul. Wareckiej (Śródmieście-Północ).
Pośrodku – Maria Stypułkowska-Chojcecka „Kama”. Po prawej Krzysztof Palester „Krzzych”.*

Zrozpaczona zastanawiała się, co zrobić dalej. Wtedy zobaczyła Niemca, który zapędził się na ziemię niczyją. Determinacja dodała „Akne” odwagi i sił. Udało się jej go zaskoczyć i rozbroić. Wówczas po raz pierwszy zrobiła użytek ze swojego pistoletu FN, który jeszcze na Starym Mieście ofiarował jej umierający kolega (Edward Leszczyński, ps. „Jaxa”). Razem z nieprzyjacielem przeniosła rannego do barykady polskiej. Tam znajomi powstańcy pomogli dziewczynie przetransportować go do piwnicy. Była duszna, ciasna i przepełniona. Ranny z krwakiem w opłucnej zaczął się dusić. Za wszelką cenę musiała wynieść go na świeże powietrze. Przypadkowo trafiła na dowództwo przeprawy przez Wisłę. Jej dramatyczna przemowa i determinacja zrobiła wrażenie na oficerach. Przydzielono jej przewodni-

ka – szeregowego Wolaka, który wraz z nią doniósł „Zawalę” na brzeg Wisły. Na piasku siedziały grupkami tłumy ludzi. – *Stanęliśmy nad stromym brzegiem, a w dole wolno odpływała od brzegu krypa, a w niej kilku ludzi, którzy nie chcieli zawrócić i zabrać ciężko rannego. Pomogła interwencja Wolaka, który zagroził strzałami z karabinu. Położono w poprzek łodzi deskę spod wanny, a na niej rannego mojego męża. Dla mnie, zdrowej, nie było miejsca. Wyobraźnia działała szybko: wyobraziłam sobie, że deska zsunie się przy ruchu fal i mąż mój zatonie. Wskoczyłam zatem do wody i zaczęłam płynąć w pełnym mundurze za łódką.*

Gdy dobili na mieliznę, „Akne” przy pomocy polskich żołnierzy zabrała „Zawalę” na punkt sanitarny. Tak ocalała mu życie.

Foto: arch. Autorki

cdn.

Nieujarzmiony powstaniec – Michał Smok

Mateusz Kwiatek

60 lat po wydarzeniach powstania styczniowego Eugeniusz Bodo śpiewał – *Słaba pleć, a jednak najsilniejsza...* – bo tylko takimi słowami podsumować można życie Anny Teofilówny Henryki Pustowójtówny – młodej dziewczyny, która swoją postawą, siłą charakteru, oddania i patriotyzmu, wpłynęła na losy i historię Polski. To dzięki Jej czynom, w okresie powstania styczniowego ukształtował się znany nam dzisiaj obraz walki narodowej – o wolność, równość i niepodległość.

Anna Teofilówna Henryka Pustowójtówna urodziła się 26 lipca 1838 roku w Wierchowiskach koło Lublina, jako córka rosyjskiego majora Trofima Pawłowicza Pustowójtowa – dowódcy Koporskiego Pułku Piechoty koło Żytomierza. Trofim Pustowójtow, późniejszy generał piechoty imperium rosyjskiego, z pochodzenia Węgier (Teofil Pustay), jak o nim mówiono – *przystojny i wcale nie głupi człowiek, lecz karciarz i hulaka obdarzony przysłowiową szeroką „ruską naturą”*. Matką jej była zrusyfikowaną Polką (opisywana w rosyjskiej literaturze jako Rosjanka lub rosyjska rewolucjonistka) Marianna z Kossakowskich herbu Ślepowron. *Pustowójtow z Marianną ożenił się i na jej imię, a może i za jej posag kupił piękny majątek ziemski – Wierchowiszki pod samem Żytomierzem znajdujący się.*

Anna miała jeszcze starsze rodzeństwo: siostrę Julię i brata (którego imię nie jest nigdzie w źródłach przytaczane) – kapitana w rosyjskiej armii, który w 1863 roku służył w twierdzy kijowskiej, słynącego z surowości względem podwładnych, nienawiści do przeciwników caratu i wyjątkowej nadgorliwości w prześladowaniu Polaków.

Po śmierci matki wychowaniem Anny zajęła się Jej babka – Brygida Kossakowska, która z całym wysiłkiem próbowała w sercu swej wnuczki zakorzenić patriotyzm i miłość do Polski (według Jadwigi Prendowskiej



fot. domena publiczna

Anna Teofilówna Henryka Pustowójtówna

z Wojciechowskich, która opisała swoje przeżycia w książce pt. „Moje wspomnienia” – babka Anny nigdy nie umiała przebaczyć swej córce (Mariannie), że – *za Moskalą poszła, że powinnością (Anny) jest okupić tę*

hańbę bezgranicznym poświęceniem i miłością ojczyzny, Polski, choć różnie w opracowaniach i literaturze młodość Anny Pustowojtówny jest przytaczana, w tym w najstarszych zachowanych relacjach wspomnieniowych, biorąc pod uwagę, że powstały one w okresie rosyjskich zaborów.

Temat ten przytaczają „Zapiski o polskich spiskach i powstaniach” – przełożone z języka rosyjskiego przez profesora Mikołaja Berga w 1906 roku. (oryginał tego wydania znajduje się w osobistej kolekcji autora). Według tej pozycji Anna, jeszcze za życia swojej matki, kształciła się w Lublinie, w renomowanym Instytucie Wychowania Panien w Puławach, gdzie podobno porwał ją patriotyczny duch dzieła Izabeli Czartoryskiej. Zatem początkowy okres patriotycznego usposobienia u Anny niekoniecznie zapoczątkowała jej babka Brygida. Faktem jest, że w 1861 roku młoda Anna, mieszkając w Lublinie, zaprzyjaźniła się z Panią Pluszczyńską – „agitatorką polską oddaną duszą i ciałem stronnictwu radykalnemu” i często uczestniczyła w polskich pochodach rocznicowych, nie ukrywała mowy polskiej, chodziła też do katolickich świątyń, gdzie śpiewała religijne pieśni po polsku, a także – *składała kwiaty pod pomnikiem unii lubelskiej i demonstracyjnie śpiewała pieśni narodowe publicznie* – za co po raz pierwszy naraziła się swoim manifestowaniem władzom rosyjskim. Za swoją butę i udział w takich manifestacjach została skazana na karę pozbawienia wolności, którą odbyć miała na zesłaniu w Moskiewskim klasztorze prawosławnym.

Według tekstów rosyjskich z końca XIX wieku decyzja moskiewskich władz napotykała duże oburzenie wśród ... duchowieństwa i popów Moskiewskiej Cerkwi Prawosławnej, którzy na wieść o przybyciu (do nich) na zesłanie Anny Pustowojtówny wyrazili sprzeciw wobec tej decyzji i popro-



for. domena publiczna

sili władze rosyjskie, aby te nie obarczały ich *tak niepokorną duszą chętną polskość i w dodatku kobietą* [...] Decyzję tą zmieniono. Nowym miejscem zesłania miał być Prawosławny kostromski Troicko-Biełbażski żeński monaster.

Początkową wiadomość o tym fakcie (przywiózł ją carski posłaniec) Anna zlekceważyła, stwierdzając, że jest to jakiś absurd. Tego samego dnia, przed wieczorem, (w ciepły dzień sierpnia 1861), po Annę przyjechała carska żandarmeria, i dopiero wówczas Anna, oraz jej babka Brygida zrozumiały, że informacja o zesłaniu była prawdziwa i realna. Kobiety pakowały się w bieg. Babka Brygida dała swej wnuczce prawdziwy pokaz niezłomności, zapowiadając carskiej żandarmerii, że nie opuści swej wnuczki i pojedzie na zesłanie razem z nią.

Tymczasem okoliczni mieszkańcy i sąsiedzi Kossakowskich zaczęli tłumnie zbierać się pod taborami carskiej żandarmerii, próbowano atakować strażników i rozprzegać konie. Według opisów, które znajdujemy w „Zapiskach z 1906 roku” aresztowanie Anny i jej babki przerodziło się w demonstrację patriotyczną i polityczną awanturę,



w której strażnicy linczowani przez tłum próbowali nawet użyć broni. W chwili największych przepychanek Anna nie straciła zimnej krwi i panowania nad sobą. Z balkonu zaczęła uspokajać rozhisteryzowany tłum i prosiła, by nie wykonywano gwałtownych ruchów.

Wsiadając do powozu, Anna powiedziała: *Patrzcie! Jestem posłuszna i jadę! Tak trzeba!* W odjeżdżającym powóz rzucono kwiatami.

Po wielu zawirowaniach w drodze Anna dotarła na zesłanie. Dzięki wielkiej pomocy finansowej Brygidy Kossakowskiej i sprowadzeniu najlepszych lekarzy czy poświadczeniach zdrowotnych próbowano wykazać, że Anna jest katoliczką i nie godzi się, by taka przebywać miała w prawosławnym monasterze. Także matka naszej bohaterki użyła całych swoich znajomości, by wykazać, że jej córka (Anna) jest suchotnicą upadającą z każdym dniem na siłach. Pisma takie złożyła na ręce Cesarzowej, a dokumenty te poparło katolickie duchowieństwo w Petersburgu(!)

Po pewnym czasie z Petersburga właśnie nadszła decyzja wstrzymująca zesłanie Anny na czas leczenia i objęcie jej najściślejszym dozorem policji. Jak to zwykle bywa – mocny dozór po kilku tygodniach robi się coraz słabszy i nadarza się okazja, by cudownie ozdrowieć i zniknąć w odpowiednim momencie.

O losach Panny Henryki dowiadujemy się następnie z późniejszej literatury, iż po ucieczce nieznane są jej dokładne losy. Jednak wiele informacji wskazuje, że przekroczyła granicę rosyjsko-turecką, a następnie przedostała się do Mołdawii i służyła w organizujących się tam oddziałach polskich. Na wieść o wybuchu powstania styczniowego przedostała się przez Austriacką granicę i 14 lutego 1863 r. dołączyła do oddziałów Mariana Langiewicza pod Staszowem (obecnie woj. świętokrzyskie).

Trudy powstania styczniowego

Po dołączeniu do oddziałów powstańczych została mianowana przez Mariana Langiewicza – dyktatora powstania – adiutantem płk. Dionizego Czachowskiego (naczelnika wojennego województwa sandomierskiego w powstaniu styczniowym), a po pewnym czasie i za zbiegiem okoliczności, sprawowała tę funkcję przy samym dyktatorze powstania.

Anna Pustowójtówna przeżyła od tej pory cały szlak bojowy z generałem, brała udział w wielu bitwach jako goniec roznoszący meldunki i rozkazy. Brała udział w wielu bitwach, m.in. pod Małogoszczem, Pieskową Skałą, Chrobrzem i Grochowiskami.

Zagrzewała osobiście powstańców do walki, powtarzając im (według wspomnień i zasłyszanych faktów Prendowskiej) – *spójrzcie, ja (kobieta) jestem tu i nie narzekam, a Wam jest ciężko?! Anna przybrała pseudonim „Michał Smok” i pod nim zaczęła być rozpoznawalna, jako osobisty adiutant Langiewicza. Powstawały także liczne przesłanki o rzekomej relacji miłosnej pomiędzy Langiewiczem i jego adiutantem.*

Obraz powstania styczniowego z osobą Mariana Langiewicza i jego przybocznym adiutantem Michałem Smokiem stał się istną legendą tamtych czasów, a popyt na fotografie oraz ikony dyktatora i jego „adiutanta” był tak wielki, że zakłady fotograficzne sprzedawały karty w formatach wizytowych i pocztowych po rublu od sztuki. Później pojawiły się odlewane gipsowe popiersia, kłamry i broszki z powyższym motywem, które odsunęły w odmętach historii wykorzystywany popularnie do tamtego czasu wizerunek Tadeusza Kościuszki.

Wersja o domniemanym romansie Langiewicza i Pustowojtówny szeroko zaistniała w beletrystyce po publikacji dramatu *Dyktator* Jerzego Żuławskiego, którego prapremiera miała miejsce w Teatrze Miejskim we Lwowie, 22 stycznia 1903 r., w 40. rocznicę powstania styczniowego. – [Red]



Źródło: Muzeum Narodowe w Krakowie

Na emigracji

Po przeprawieniu się przez Wisłę do Galicji została razem z dyktatorem Langiewiczem aresztowana przez Austriaków. Po klęsce powstania zwolniona z aresztu nie powróciła do kraju. Przebywała na emigracji, najpierw w Pradze, potem w Szwajcarii, ostatecznie w Paryżu. Zarabiała układaniem kompozycji z kwiatów. Wzięła udział w wojnie francusko-pruskiej i Komunie Paryskiej w charakterze sanitariuszki. Za niesienie pomocy rannym podczas służby w ambulansach w wojnie francusko-pruskiej została odznaczona Krzyżem Zasługi i dyplomem dziękczynnym przez Towarzystwo Niesienia Pomocy Morskiej i Lądowej. Wtedy też odnowiła znajomość ze Stanisławem Loewenhardtem (lekarzem poznanym w czasie powstania styczniowego w oddziale gen. Mariana Langiewicza), którego poślubiła w lipcu 1873. Mieli czwórkę dzieci a po śmierci bratowej (siostry męża) Natalii Rettel z domu Loewenhardt, zaopiekowała się także dwojgiem jej dzieci.

Zmarła nagle w nocy podczas snu (prawdopodobnie na atak serca), z 1 na 2 maja 1881 roku w Paryżu, w domu przy ulicy

Montparnasse 44. Pochowana na Cmentarzu Montparnasse Division 18. [na podst. Wikipedii przyp. Red.]

Anna Henryka Pustowojtówna, choć pochodząca z mieszanej rodziny, w której ani ojciec, ani matka nie wykazywali tendencji do polskich korzeni i patriotyzmu, a nawet zwalczali polskość, chwyciła się każdej sposobności, by czerpać i wzmacniać polską mowę, tradycję i obyczaje. Serce Anny przepełnione było miłością do wszystkiego, co polskie. Swoim życiem i postawą wobec zaborców odcisnęła piętno w tradycji niezłomności i walki narodowej, aż do zwycięstwa. Swoim życiem pokazała, że polskość nie jest wstydem i winna być dla pokoleń najistotniejszą wartością w życiu każdego mieszkańca tej ziemi. Anna Pustowojtówna stała się polskim bohaterem i dała podwaliny pod przyszłą walkę o wolność i suwerenność ojczyzny.

Autor jest Pełnomocnikiem Koła
4. Pułku Piechoty Legionów Armii Krajowej
w Kielcach

Uzupełnienie treści i śródtytuły – Red.

Republika Pińczowska

(cz. 2)

Jerzy Pietras

25 lipca wieczorem dowódca kompanii 21. policyjnego batalionu wartowniczego, SS-Obersturmführer Carl, otrzymał polecenie ściągnięcia do Kazimierzy Wielkiej załóg wszystkich Schützpunktów z powiatu Pińczów. Do godz. 5:00 następnego dnia Carl ściągnął załogi ze Skalbmierza, Brzeska Nowego i Koszyc. Natomiast Schützpunkt w Działoszycach został bez strat zajęty przez oddziały z Sancygniowa, Czarnocina i Działoszyc. Oddziały wkroczyły do miasta wieczorem i przez całą noc zachowywały się hałaśliwie, ze śpiewami przy wtórce orkiestry złożonej z miejscowych grajków, sprawiając wrażenie wielkiej siły. Rano wezwano telefonicznie załogę do bezwarunkowego poddania. Posterunek wydali partyzantom znajdujący się w nim granatowi policjanci. Żandarmów rozstrzelano. Zdobyto 50 kb, 1 rkm, 1 bergmana i strzelbę myśliwską. Zabrano wszystkie akta posterunku.

W przeciągu dwóch dni opanowano południową część przedwojennego powiatu pińczowskiego. W kolejnym dniu opanowano Koszyce.

Walki w Działoszycach doprowadziły do zdecydowanej kontrakcji niemieckiej, zakończonej bitwą w okolicy Skalbmierza. 26 lipca powiatowy komendant żandarmerii, Leutnant Krazfelde, został zaalarmowany akcją w Działoszycach i przesadzonymi wieściami o rzekomej wielkiej sile partyzantów. Poleciał dowódcy kompanii, Carlowi, udać się ze swoją kompanią do Skalbmierza, gdzie miał spotkać się ze zmotoryzowaną kolumną żandarmerii z Buska. Oba oddziały miały przyjść z pomocą posterunkowi w Działoszycach. W godzinach popołudniowych kompania Carla na trzech samochodach nadjechała z Kazimierzy Wielkiej w pobliże Skalbmierza. W tym samym czasie z Buska nadjechały do Skalbmierza 2 samochody ciężarowe z żandarmami.

Oddział osłonowy ppor. Franciszka Pudo („Sokół”) z „Dominiki Dusi” został zaalarmowany wiadomością o zamierzonej przez Niemców pacyfikacji Skalbmierza. „Sokół” zarządził pogotowie, alarmując okoliczne oddziały bojowe, które obstawiły drogi i zaatakowały obydwie kolumny pacyfikacyjne w pobliżu Sielc. Niemcy ruszyli do

kontrataku, spychając partyzantów w kierunku zabudowań dworu Sielce. Na odsiecz został wezwany kurs szkoleniowy podchorążych AK, który odbywał się w lasach Chroberskich pod osłoną oddziału partyzanckiego „Skok”. Komendant kursu „Zagraj” tak opisał to w sprawozdaniu: *Dnia 26.7. około godz. 12 przybiegł goniec z meldunkiem, że partyzantka „Grom”, jak i również oddz. dyw. „Sokoła”, zostały otoczone w m. Sielce przez przeważające siły npla i że proszą o natychmiastową pomoc, gdyż ulegną likwidacji przez npla. Zarządziłem natychmiast alarm dla kursantów, jak i part. „Skok”, załadowałem na dostarczone mi natychmiast wozy i o godz. 13 przybyłem do wsi Sielce, skąd stwierdziłem idące natarcie npla z kierunku Skalbmierza na dwór Sielce, jak również idące natarcie z m. Topola na dwór Sielce oraz płonące domy w okolicy szosy Skalbmierz – Kazimierza Wielka. [...] Skuteczna interwencja odsiecz, do której dołączyły inne oddziały nadciągające z dalszej okolicy, spowodowała, że dwie niemieckie kolumny pacyfikacyjne wycofały się z obawy przed okrażeniem. Na polu walki zostawiły 2 rannych i 9 zabitych. Ośmiu Niemców trafiło do niewoli.*

Głównym siłom kompanii 21 policyjnego batalionu wartowniczego z Buska udało się zwrócić 2 samochody i uciec do Kazimierzy



Oddział dywersyjny „Sieroty” (całość z POZ), lipiec 1944. Stoją od lewej: pierwszy szereg – Stanisław Kozera „Sierota”, P. Goldyn, T. Musiał, J. Gajda, F. Grudzień, M. Filipkowski, S. Gazda, S. Kaczmarek; drugi szereg – T. Kwiecień, T. Zapart, Podedworny, T. Gruszka, B. Gazda, M. Kurz.

Wielkiej. Dowódca Carl telefonował stąd do Krakowa z prośbą o posiłki. Załogę policyjną w Kazimierzy Wielkiej, oprócz kompanii Carla, stanowiło 23 żołnierzy Wehrmachtu, pluton ukraińskiej policji (dowódca + 33) oraz 14 urzędników miejscowej żandarmerii, komisarz powiatowy z Kazimierzy Wielkiej i 5 kobiet, razem około 115 osób.

W nocy 27 lipca Carl otrzymał z Krakowa wiadomość telefoniczną, że posiłki nie mogą przedostać się do Kazimierzy Wielkiej i załoga powinna własnymi siłami próbować przedrzeć się do Krakowa. W drodze do Krakowa oddział Carla był kilkakrotnie atakowany m.in. w Brzesku Nowym.

Komendant ukraińskiego plutonu odmówił powrotu do Krakowa, uważając przedsięwzięcie za beznadziejne. Również niemiecki komisarz powiatowy odmówił jechania razem. Chciał próbować wyjechać z tego okręgu w wozach chłopskich.

Bezpośrednio po ucieczce części oddziałów niemieckich z Kazimierzy Wielkiej kil-

kuosobowy oddział Mariana Miklaszewskiego („Odwet”) z „Dominiki Kasi” rozbroił policjantów ukraińskich, stacjonujących w budynku szkolnym. Bezkrwawo zdobyto 3 ckm, rkm, 22 kb, 2 pistolety, 16 granatów, 14 tys. sztuk amunicji do kb, 2 samochody osobowe i ciężarówkę.

27 lipca pluton z Kompanii Szturmowej „Dominika” dowodzony przez Stanisława Gasa utworzył zasadzkę w Czechach niedaleko Proszowic i zaatakował oddział żandarmerii niemieckiej przemieszczający się w kierunku Słomnik.

28 lipca Kompania Szturmowa „Dominika”, którą dowodził por. Jerzy Biechoński („Kłós”), wyzwoliła Proszowice.

Zatem w ciągu pięciu dni, od 23 do 28 lipca 1944 r. ustabilizowały się granice wyzwolonego skrawka Polski na zapleczu frontu niemieckiego. Teren ten zwany „Republiką Pińczowską” ciągnął się od Racławic na zachodzie do Nowego Korczyna na wschodzie i obejmował od południa ku

północy następujące miejscowości: Brzesko Nowe, Proszowice, Kazimierz Wielką, Koszyce, Wiślicę, Działoszyce, Janowice, Ślaboszów, Sancygniów, Skalbmierz, Książ Wielki i Pińczów.

28 lipca 1944 r. „Lot” otrzymał meldunek, że Niemcy mordują ludzi w okolicy Opatowca. Pomimo że miał rozkaz niepodejmowania akcji zaczepnych, wyruszył ze swym oddziałem i zajął stanowisko obserwacyjne. Niemcy przetrzucali przez Wisłę batalion kozaków ze wschodniego brzegu na zachodni. Batalion przybył do Opatowca. Zajęli kwatery i grabili. Interweniował oddział „Lota”. Kozacy pozostawili w osłonie około 20 ludzi, z ciężką bronią, a reszta, liczącego blisko 500 żołnierzy oddziału, zaczęła się z powrotem przeprawać na wschodni brzeg Wisły. Kozacy zamordowali w Opatowcu 31 osób, wielu mieszkańców pobito, gwałcono kobiety, spalono 53 zabudowania. Podczas akcji pacyfikacyjnej poległo 2 żołnierzy AK, a 3 zostało rannych. Nieprzyjacieli miało 5 zabitych i kilku rannych.

Reorganizacja jednostek

Na przełomie lipca i sierpnia dokonano formalnie reorganizacji jednostek AK inspektoratu „Maria”, tworząc oddziały taktyczno-bojowe. Reorganizacja ta rozpoczęła się już wcześniej. Rozkaz komendy okręgu krakowskiego, ustalający ostatecznie ich strukturę, nosi datę 31 lipca 1944 r. Rozkaz, który otrzymał inspektor ppłk Bolesław Nieczuja-Ostrowski („Bolko”, „Tysiąc”), polecał mu sformowanie 106 DPAK Ziemi Miechowskiej („Dom”) oraz Krakowską BK Zmot.

W skład 106 DPAK wchodziły: 112 pp Ziemi Miechowskiej („Mlecarnia”); 1 batalion rej. Miechów; 2 batalion rej. Książ Wielki; 3 batalion rej. Charsznica; 4 batalion rej. Działoszyce, Pałecznicza, Słomniki; 116 pp Ziemi Olkuskiej („Winiarnia”) – 1 batalion rej. Kroszyce, Pradła, Kidów; 2

batalion rej. Żarnowiec, Pilica; 3 batalion rej. Wolbrom; 4 batalion rej. Suloszowa; 120 pp Ziemi Pińczowskiej („Kawiarnia”); 1 batalion rej. Kazimierza Wielka; 2 batalion rej. Działoszyce; 3 batalion rej. Pińczów; 4 batalion rej. Koszyce;

oraz **jednostki specjalne**:

- Batalion szturmowy („Suszarnia”), rej. Kazimierza Mała;
- Batalion kawalerii („Kwiaciarnia”);
- dywizjon artylerii;
- kompania sztabowa („Namiot”);
- pluton radiostacji;
- pluton żandarmerii.

W skład **Krakowskiej Brygady Kawalerii Zmot. „Bank”** wchodziły:

- 8 p. uł. („Ul”) rej. Proszowice – 1 dywizjon („Ula”), 2 dywizjon („Ula”);
- 5 psk. („Pszczola”) rej. Proszowice, Skała
- 1 dywizjon („Pszczoly”), 2 dywizjon („Pszczoly”);
- batalion zapasowy („Bank”).

Komendy podobwodów i placówek zostały rozwiązane, a kompetencje komend obwodowych ograniczone do spraw współpracy z władzami administracyjnymi (powiatowa Delegatura Rządu, WSOP, BIP) oraz przygotowań do mobilizacji. Dotychczasowi komendanci AK zostali przeważnie dowódcami pułków lub innych jednostek taktyczno-bojowych, a na komendantów obwodów AK powołano dotychczasowych komendantów obwodów BCh. Ppłk. Nieczuja-Ostrowski obok funkcji dowódcy 109 DP pełnił nadal funkcję inspektora.

Według zachowanych dokumentów stan osobowy inspektoratu „Maria” w końcowym okresie (na dzień 31.12.1944 r.) wynosił 15705 żołnierzy (12908 szeregowych, 2498 podoficerów, 299 oficerów). Zachował się również wykaz posiadanej broni, amunicji i materiałów wojennych posiadanych przez poszczególne oddziały (prawdopodobnie



Lipiec 1944 r. Pluton szturmowy 120 pp AK „Brzoza II”

jest to załącznik do sprawozdania ogólnego z 10.01.1945 r.): steny 285 i 34587 sztuk amunicji, MG 2 i 8270 szt. am., rkm 7 i 2025 szt. am., psz 9 i 1870 szt. am., pm 8 i 405 szt. am., bergm. 3 i 1300 szt. am., pist. 23 i 292 szt. am., kb 408 i 48795 szt. am., pist. 178 i 2181 szt. am., ckm 2 i 2400 szt. am., lkm 10 i 2204 szt. am., granaty 3101. Wykaz ten nie ujmuje części uzbrojenia batalionu sztabowego („Namiot”), który oprócz wykazanych 80 kb posiadał 28 pistoletów, 70 pm, 18 rkm, 2 piaty i materiały wybuchowe w ilości 420 kg.

Należy założyć, że część żołnierzy inspektoratu nie zgłaszała posiadanej wcześniej broni oraz że nie wszystkie zdobycze broni były zgłaszane dowódcom. Poza tym część broni, posiadanej przez siły inspektoratu w czasie istnienia „Republiki Pińczowskiej”, została, po jej upadku, ukryta, a część rozproszona lub utracona. Z powyższych danych widać jednak dość jasno jak kolosalne były braki w uzbrojeniu. Można przyjąć, że jeden na 8-10 żołnierzy inspektoratu był jakkolwiek uzbrojony. Poza tym broń strzelecka była różnych marek i kalibrów, wymagała różnych rodzajów amunicji.

Pozostałe organizacje podziemne (BCh, NSZ, inne) były uzbrojone znacznie gorzej. Zaopatrywane w broń przez sowietów oddziały AL były nieliczne. W okresie istnienia Republiki Pińczowskiej do szeregów AL zgłaszali się wprawdzie dość często ochotnicy, licząc na otrzymanie sowieckiej broni rzutowej, jednak zapowiadane rzuty były realizowane w bardzo niewielkim stopniu, ochotników odsyłało więc do domu.

Zmierzając do zlikwidowania „Republiki Pińczowskiej”

5 sierpnia 1944 r. na pacyfikację wyruszyło z kierunku Miechowa zgrupowanie niemieckie na 35 samochodach, 7 motocyklach i furmankach w sile około 900 ludzi. Były to: 1 batalion 304 pp Wehrmachtu (450 ludzi), 1 kompania własowców (70 ludzi) i zebrane z Schützpunktów różne oddziały policyjne. Pierwsze uderzenie Niemców przyjął 20-osobowy oddział osłonowy ppor. Franciszka Pudo („Sokoła”). Na rynku w Skalbmierzu zaatakowali grupę żandarmów, która wjechała samochodem. Po ostrzelaniu z rkm samochód



Ppor. Stanisław Wójcik („Brzoza”) – komendant powiatu pińczowskiego POZ, zastępca komendanta obwodu AK, adiutant d-cy batalionu II/120 pp Ziemi Pińczowskiej

zatrzymał się i wyskoczyła z niego grupa żandarmów, otwierając ogień z ckm. Grupę tę partyzanci zlikwidowali. Jednak pod naporem nowych sił oddział wycofał się ze stratami w stronę cmentarza. Po zajęciu Skalbmierza Niemcy mordowali bezbronną ludność i palili domy.

W niecałą godzinę po tym z Sielca ruszyła do akcji, zaalarmowana strzałami, grupa szturmowa AK pod dowództwem Franciszka Kozłowskiego („Brzoza II”) w sile 25 ludzi. Oddziały „Brzozy II” i „Sokoła” podeszły tyralierą na odległość 200 m do miasta, ale ostrzelane nagle silnym ogniem flankowym z cekaemów się rozproszyły. W starciu poległo 18 żołnierzy AK wraz z ppor. „Brzozą II”.

Ppor. Franciszek Pudo ciężko ranny dostał się w ręce Niemców, którzy próbowali wydobyć z niego zeznania, ale odmawiał odpowiedzi. Zakłuli go bagnietami.

Wkrótce zaczęły nadciągać grupy terenowe AK z bliżej położonych okolic. Ppor. Stanisław Wójcik („Brzoza”), pełniący wówczas funkcję adiutanta batalionu II/120 pp, zaalarmował wszystkie oddziały dywersyjno-partyzanckie podobowdu Pińczów kierując je do Skalbmierza. Jednocześnie wysłano konnych łączników do oddziałów AL stacjonujących w lasach Chroborskich i do czołówki czołgów sowieckich, które dotarły do Wiślicy. Do bitwy o Skalbmierz wyruszyły trzy kompanie AL i dwa czołgi sowieckie z eskortą partyzantów BCh i AK.

Na odsiecz nadciągnęły oddziały AK z innych rejonów. Do walki włączyły się oddziały „Dominiki”, „Lota” i „Boruty 22”. Jeden z oddziałów „Lota” – „Podstawek” kwaterował w tym czasie w Choborzu. Po śmierci „Podstawka” oddziałem dowodził „Benz”. Uczestnicy walk tak wspominają swój udział w bitwie pod Skalbmierzem:

Dnia 5 sierpnia w godzinach popołudniowych zarządzono zbiórkę i cały oddział pomaszzerował na stację kolejki wąskotorowej w Choborzu. Tam załadowaliśmy się do wagonów i odjechaliśmy w kierunku Skalbmierza. Po drodze, w Złotej, wsiadł oddział AL Stanisława Cwika („Stalowy”). W czasie jazdy na trasie Wiślica – Stawiszycze zauważyliśmy dwa czołgi, jak się potem okazało radzieckie, które szły na pomoc. Na czołgach jechało kilkunastu Polaków, a był między nimi ogn. pchor. Władysław Wojas („Władczyn”) [...] Wysiedliśmy w Topoli i marszem pieszym doszliśmy do Sielca, gdzie równocześnie dojechały czołgi radzieckie. Po naradzie dowódców, pod rozkazami d-cy 2 bat. 120 pp AK, kpt. Romana Moskwy („Wojnikłowicz”), nasz oddział zajął stanowiska z lewej strony szosy od Sielca do Skalbmierza. Sąsiadem z lewej był oddział „Stalowego”, a z lewej „Odweta” M. Miklaszewskiego z oddziału „Dominiki Kasi”. Czołgi zajęły stanowiska w ogrodzie w Sielcu, a naszym zadaniem było je ubezpieczać. W czasie zajmowania stanowisk

nadleciał samolot, który od rana nękał oddziały, ostrzeliwując z broni pokładowej i zrzucając bomby zapalające na Skalbmierz. Otworzyliśmy ogień z kb i broni maszynowej. Uszkodzony samolot już nie wrócił. Wylądował na błoniach koło Sławic.

Sygnalem do natarcia była zielona rakietą. Przed nami był cmentarz. Część oddziału wdarła się na cmentarz, a część nacierała ulicą w kierunku rynku. Część miasta stała w płomieniach, na ulicach leżeli pomordowani cywile, kobiety, dzieci. Pierwszy pocisk z czołgu rozbił niemiecki samochód osobowy. Obok samochodu leżał zabity niemiecki oficer. Po ostrzelaniu miasta przez radzieckie czołgi Niemcy uciekali w popłochu, pozostawili tabory. Nasz oddział kierował się na dzielnicę Zamoście. Z niemieckich taborów zabraliśmy tornistry, płaszcze, hełmy. Zrabowane przez Niemców mienie zwróciliśmy ludności. Nasza sanitariuszka »Dorotka« zdobyła pięknego Waltera, z którym nie rozstawała się do końca wojny. Po walce oddział ubezpieczał Skalbmierz z kierunku Raławic.

Pierwsze pociski czołgowe trafiły w samochód dowódcy pacyfikacji, zabijając go wraz z jego zastępcą i częścią sztabu. Około godz. 19 Niemcy wycofali się ze Skalbmierza, zabierając swoich rannych i część zbitych. Straty niemieckie wyniosły około 100. Poległo 21 partyzantów. Niemcy zamordowali około 80 mieszkańców Skalbmierza.

W bitwie o Skalbmierz walczyło wiele oddziałów ściągniętych z różnych okolic „Republiki”. Komendant podobwodu AK Działoszyce, a po mobilizacji adiutant dowódcy batalionu „Wojniłowicz”, ppor. Stanisław Wójcik („Brzoza”), w kwaterze dowództwa operacji utrzymywał łączność z dowództwem 120 pp AK i z placówkami terenowymi, organizował pomoc, kierując siły różnych oddziałów w rejon koncentracji do bitwy o Skalbmierz. Pchor. Tadeusz Wójcik („Zagadzki”) poszedł do natarcia wraz ze

swą grupą dywersyjną z „Dominiki Dusi”, w sąsiedztwie z grupą podchorążych, która ukończyła właśnie kurs i ćwiczenia terenowe. Do jednostek tych dołączył nie wojskowy Tadeusz Adolf Krawczyk („Zwodziński”) organizator „Raławic” i POZ. Wielu młodych wprowadzał do konspiracji i uznał, że również teraz powinien być z nimi.

Po bitwie o Skalbmierz Niemcy opalowali „Republikę Pińczowską”. Front się zatrzymał. Silne oddziały niemieckie odcięły wyzwolone tereny od wojsk sowieckich walczących na przyczółku. 6 sierpnia niemieckie oddziały pancerne zajęły Kazimierz Wielką i Bejsce; następnego dnia – Brzesko Nowe, Koszyce, Nowy Korczyn, odcinając oddziały partyzanckie od Wisły.

Dowódca czołówki sowieckiej zwrócił się do dowództwa obwodu pińczowskiego AK z propozycją spotkania. Spotkanie odbyło się 8 sierpnia w Jurkowie. Dowódca sowiecki obiecał pomoc, jednocześnie prosił, żeby oddziały AK za wszelką cenę utrzymały drogę Koszyce – Kazimierza Wielka – Skalbmierz – Działoszyce. Dostał odpowiedź, że dalsza intensywna walka oddziałów AK nie jest możliwa ze względu na brak amunicji, natomiast otrzyma pomoc wywiadowczą o siłach niemieckich (co później było realizowane). Dowódca sowiecki obiecał dostarczenie amunicji, ale uniemożliwiły to działania niemieckie w następnych dniach.

W tej sytuacji dowództwo AK wydało rozkaz demobilizacji oddziałów. Zdemobilizowane oddziały terenowe AK wróciły do konspiracji. Oddziały dywersyjne i „spaleni” z konspiracji terenowej dołączyli do leśnych oddziałów partyzanckich, które prowadziły walkę do czasu wkroczenia wojsk sowieckich.

We wrześniu 1944 r. oddział „Lota” przejął angielskiego lotnika Petera Rogersa z samolotu zestrzelonego w czasie lotu ze zrzutami dla walczącej Warszawy. ■

Fot. arch. Autora

Orzełki Powstania Warszawskiego i z nim związane

(cz. 2)

Lesław J. Welker



3. Orzełek z Żoliborza, Stefana Tomaszewskiego ps. „Lemiesz”, wytłoczony w białej blasze, (wys. ok. 35 mm), korona zamknięta z jabłkiem (tu ułamana czy odcięta). Jedyny warszawski z „kotwicą” na tarczy amazońce



4. Orzełek harcerza z Szarych Szeregów – wojskowy (wys. ok. 60 mm) z nalożoną lilijką. Podobne nosili harcerze już w czasie wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r.

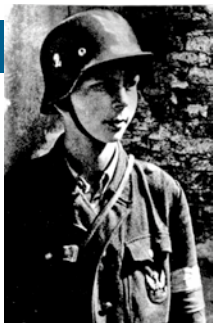


5. Orzełek Wojskowej Służby Ochrony Powstania – tarczę amazońkę zastąpiono trupią czaszką z piszczelami, na której stoi orzeł. Odlany w ołowiu, w czasie Powstania i „noszony na opasce” – ze względu na wielkość (wys. 73 mm) i ciężar jest to wątpliwe.



6. Ten orzełek, typu policyjno-urzędniczego, pojawił się na aukcji Allegro opisany jako: „Akcja-Burza-1944”. Powstanie też było częścią „Burzy”. Wygląda na oryginalny, ale z jakiego terenu pochodzi?

7. Orzełek powstańczy „Obroży” – jak wyglądał?



Na hełmy nakładano metalowe orły wzoru urzędowego (wysokości ok. 10 cm), ale również je malowano. Widać to szczególnie na zdjęciach z Powstania Warszawskiego. Ich wygląd nawiązywał do wz. 1919, ale niekoniecznie i był uzależniony od uzdolnień artystycznych malujących go żołnierzy – tu prawdopodobnie Powstańca z plutonu specjalnego „Rafalki”. Zwraca uwagę to, że na kieszeni munduru ma też orła WP wz. 1919. Inicjatorem malowania orłów na hełmach był artysta malarz Kazimierz Pieniążek. Zachował się jeden(?) hełm (niemiecki) Powstańca z tego oddziału, który znajduje się w zbiorach Janusza Marciniaka z Lublina.



Gdy orłów nie wystarczało noszono biało-czerwone proporczyki, ale jak widać na archiwalnych zdjęciach, czasami równoległe z orłem – tu z orłem Przysposobienia Wojskowego. Orzelki także wyszywano. O takim (takich?) wyszytym w połowie sierpnia 1944 r., przez Halę (Halinę) Reszke ps. „Mędrek” (?) dla Hanny Odrowąż-Szukiewicz pisze ta w swoich „Powszednich dniach niepowszednich lat”.



Ciekawym orzelkiem jest ten ze zbiorów Muzeum Niepodległości w Warszawie. Niewątpliwie warszawski, ale czy powstańczy? Wykonany zapewne jednostkowo – wycięty z miedzianej (?) blachy, z nałożonym herbem Warszawy i literami AK w górnych rogach tarczy herbowej. Niestety Muzeum nie zareagowało na zapytania autora dotyczące m.in. wielkości orzelka. A może jest to orzełek jeniecki?



Na osobną uwagę zasługują orzelki już nie powstańcze, ale wykonywane (zapewne jednostkowo) przez Powstańców Warszawskich – jeńców niemieckich obozów. Ze znanych autorowi pierwszy pochodzi ze Stalagu IVB/Z w Zeithain, wycięty w blasze z puszki po konserwie, z ręcznie „wytłoczonymi” szczegółami.

Podobnym jest orzełek wykonany w Stalagu XI A w Altengrabow z puszek po amerykańskim mleku. Zrobiono ich kilka, a ten należał do sanitariuszki Haliny Chrzęszczewskiej ps. „Kotwica”. Obecnie znajduje się w zbiorach MPW.



Innym jenieckim jest orzełek też ze zbiorów MPW i też wycięty jest z konserwowej blachy, ale o bardzo schematycznym rysunku, z wystukanimi punktowo literami WP na tarczy amazońce.

Ciekawym jest orzełek fachowo wytłoczony w żelaznej blasze, wg wz. 1916, sygn. L.CHR. LAUER, NURNBERG wybity w Norymberdze, dla żołnierzy AK wychodzących z niewoli.



Wszystkie one są nieocenionym świadectwem tych „Powszednich dni niepowszednich lat”, a przede wszystkim noszących je Warszawskich Powstańców. ■



Rywalizowali o Przechodni Proporzec

XVI Rajd Gwiazdzisty Kałużówka 2023

Szlakiem Partyzanckim AK Obwodu Dębica

Blisko 200 uczniów ze szkół podstawowych z Dębicy i okolic wzięło udział w XVI Rajdzie Gwiazdzistym Kałużówka 2023 zorganizowanym przez Środowisko 5. Pułku Strzelców Konnych AK SZŻAK w Dębicy. Wydarzenie odbywało się na Szlaku Partyzanckim II Zgrupowania AK Obwodu Dębica, a szkolne patrole rywalizowały o Przechodni Proporzec 5 PSK.

Szlak Partyzancki II Zgrupowania AK Obwodu Dębica powstał w 2004 roku. Historyczna ścieżka wiedzie przez malownicze zakątki Pogórza Strzyżowskiego w okolicach Dębicy (woj. podkarpackie). Trasa prowadzi przez miejsca walk żołnierzy ppłk. Adama Lazarowicza „Klamry” w okresie akcji „Burza”, kiedy zgrupowanie stoczyło ciężkie walki z Niemcami.

Corocznie na Szlaku Partyzanckim odbywają się dwa rajdy dla dzieci i młodzieży, a także wiele rajdów adresowanych do różnych grup turystów oraz miłośników historii. Czerwcowy rajd dla uczniów szkół podstawowych organizowany jest z okazji przypadającego 9 czerwca święta pułkowego 5 PSK.

W tegorocznych zmaganiach wzięło udział blisko 200 uczniów z 10 patroli szkolnych,





które rywalizowały o rajdowe trofeum. Kulminacyjnym punktem uroczystości była Msza święta, pod przewodnictwem ks. dr. ppor. Marcina Krępy, kapelana 33. Batalionu Piechoty 3 PBOT oraz wręczenie Przechodniego Proporca.

Podczas marszu uczniowie wykonywali zadania sprawnościowe, szybkościowe, strzeleckie, pamięciowe. Uczestniczyli także w teście wiedzy na podstawie informacji zdobytych podczas wędrówki.

W tegorocznej rywalizacji najlepszy okazał się patrol „Piorun” z Publicznej Szkoły Podstawowej w Gumniskach im. Adama

Lazarowicza. Drugie miejsce zdobył patrol „Sprytne żmije” ze Szkoły Podstawowej nr 12 im. Armii Krajowej w Dębicy, a trzecie patrol „Gwiazdzista Trójka” ze Szkoły Podstawowej nr 3 im. gen. Tadeusza „Bora” Komorowskiego w Dębicy.

Wydarzenie zostało zorganizowane przez ŚZŻAK Środowisko 5 PSK AK w Dębicy, Publiczną Szkołę Podstawową w Gumniskach oraz Związek Strzelecki „Strzelec” przy współpracy z samorządami Miasta Dębicy, Gminy Dębica, Gminy Pilzno oraz Lasów Państwowych.

Maciej Małozieć



Pamięci żołnierzy „Parasola” poległych pod Udorzem

16 lipca 2023 r. w Udorzu odbyły się uroczystości rocznicowe potyczki żołnierzy batalionu „Parasol” z Niemcami. Najbardziej wyczekiwany przez mieszkańców punktem programu była rekonstrukcja historyczna wydarzeń sprzed 79 lat. 11 lipca 1944 r. grupa żołnierzy AK, odskakując z Krakowa po zamachu na gen. SS Wilhelma Koppego, natknęła się w Udorzu na niemiecką obławę.

Akcja specjalna „Koppe” była przedsięwzięciem zorganizowanym przez żołnierzy „Parasola” z Warszawy przy wsparciu krakowskiego Kedywu i żołnierzy Obwodu Olkusz „Olga” AK. Próbę zlikwidowania gen. Koppego dokonano pod Wawelem. Niestety niemiecki zbrodniarz przeżył zamach. Kolumna samochodowa z żołnierzami „Parasola” podczas odskoku z Krakowa stoczyła dwie potyczki. Pierwsza, pod Porębą Dzierzną, okazała się zwycięska. Niestety druga skończyła się tragedią. Akowcy zostali zaskoczeni w wąwozie pod Udorzem. Na miejscu śmierć ponieśli Wojciech Czerwiński „Orlik” i Stanisław Huskowski „Ali”. Wzięci do niewoli ranni – Halina Grabow-

ska „Zeta”, Bogusław Niepokój „Storch” i Tadeusz Ulankiewicz „Warski” zostali zamordowani. W tydzień po akcji, podczas próby pogrzebu „Orlika” i „Alego” Niemcy zastrzelili mieszkańców Udorza – Franciszka i Władysława Kucyperów.

Tragiczne wydarzenia z 1944 r. pozostają żywe w pamięci mieszkańców Udorza i okolic. Co roku w wąwozie, gdzie zlokalizowany jest pomnik upamiętniający potyczkę, odbywają się obchody, poprzedzone mszą świętą w udorskiej kaplicy. Tym razem po raz pierwszy uroczystości zostały wzbogaczone o inscenizację historyczną.

W widowisku wzięło udział około 30 rekonstruktorów oraz cztery zabytkowe



pojazdy. Kolejne sceny i poprowadzona przez narratora opowieść przybliżyły historię przygotowań do akcji oraz główny epizod, tj. starcie z Niemcami. Całości dopełniała klimatyczna muzyka. Rekonstrukcję obejrzało ponad 200 widzów.

Podczas tegorocznych obchodów otwarto również Jurajski Szlak Pamięci Żołnierzy „Parasola”. Jest to szlak turystyczny wytyczony w oparciu o miejsca związane z odskokiem warszawiaków po akcji „Koppe”, starciem w Udorzu i późniejszą pomocą lokalnych struktur AK i mieszkańców dla ocalałych żołnierzy „Parasola”. Również 16 lipca 2023 r. w Kozłowie odsłonięty został pomnik Bolesława Gwiazdy „Oriona” (1913-1945) – szefa

dywersji Podobwodu AK Żarnowiec Obwodu Olkusz. Warto dodać, że w domu Gwiazdów w Staszynie opatrywani byli uczestnicy akcji „Koppe”.

Organizatorami uroczystości byli Zarząd Powiatu Zawierciańskiego, Wójt Gminy Kozłów, Wójt Gminy Żarnowiec oraz Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej. Zadanie publiczne: „Wierni przysiędze AK – pamięci Bolesława Gwiazdy i członków Batalionu AK „Parasol”, którzy zginęli podczas odskoku pod Udorzem” jest współfinansowane ze środków otrzymanych od Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Ze szczegółami inicjatywy można zapoznać się na stronie ak.olkusz.pl.

Konrad Kulig



Przekazanie do AAN archiwaliów gen. bryg. Jana W. Kiwerskiego ps. „Oliwa”

27 lipca 2023 r. z Republiki Południowej Afryki przybyła pani Barbara Kiwerska-Nowosad, córka gen. bryg. Jana W. Kiwerskiego. Dnia następnego w siedzibie Archiwum Akt Nowych, przy ulicy Hankiewicza 1 w Warszawie przekazała do zasobów Archiwum liczne pamiątki po swoim Ojcu.

Znalazły się wśród nich pamiątki rodzinne i fotografie, świadectwa szkolne i awansy wojskowe oraz dokumenty z okresu okupacji i działalności konspiracyjnej w Armii Krajowej. Odbędzie się także konferencja prasowa dla przybyłych mediów.

W wydarzeniu wzięli także udział dr hab. Lucyna Harc z Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, dr Mariusz Kardas autor książki o gen. bryg. Janie W. Kiwerskim, oraz prof. Hubert Borys. ŚZŻAK reprezentowali prof. dr hab. Wiesław Wysocki i Anna Lewak wiceprezes Okręgu Wołyńskiego ŚZŻAK.

Przekazane archiwalia stanowią świadectwo życia i walki jednego z najwybitniejszych dowódców liniowych Armii Krajowej.

Gen. bryg. Jan W. Kiwerski był dowódcą 27. WDP AK. Zginął 18 kwietnia 1944 r. na Wołyniu, w rejonie chutoru Dobry Kraj (w lasach mosurskich), w okolicznościach do

dziś nie w pełni wyjaśnionych. Podczas okupacji działał w SZP/ZWZ/AK pod konspiracyjnymi pseudonimami „Oliwa”, „Dyrektor”, „Kalinowski”, „Lipiński”, „Rudzki”, „Ziomek”. Uczestniczył w wielu akcjach dywersyjnych i zbrojnych KG, m.in. w akcji pod Arsenalem i akcji „Góral”, często osobiście dowodząc zespołami żołnierzy.

Ekshumowany w 1989 r. spoczywa na Cmentarzu Wojskowym na warszawskich Powązkach w kwaterze harcerek batalionu AK „Zośka”. Pochowany został wraz z dwoma żołnierzami poległymi i ekshumowanymi wraz z nim na Wołyniu. W 1995 r. pochowana została tam także jego żona, Izabela Kiwerska z d. Dorożyńska ps. „Nina”, „Iza”, uczestniczka Powstania Warszawskiego.

Ppłk. czasu wojny J.W. Kiwerski został w 1990 r. awansowany pośmiertnie przez prezydenta RP Lecha Wałęsę do stopnia generała brygady.

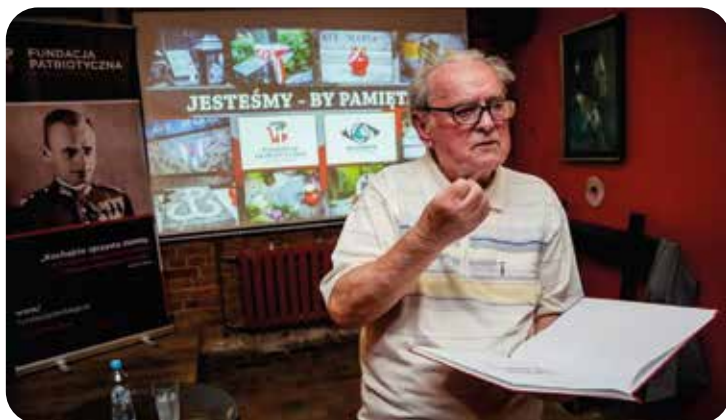
Oprac. Red.



Od prawej: Zofia Cykalewicz, ps. „Jagódka” PW, Alicja Uczciwek, ps. „Roma” – żołnierz 27 Wobylskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej, Wanda Thun PW, Hanna Zawistowska-Nowińska, Janina Ostrowska-Kin ps. „Janeczka” PW, Zbigniew Piasecki ps. „Czekolada” PW, Amelia Korycka ps. „Mela” PW.

Wydarzenia poprzedzające Godzinę „W” w Szczecinie

Członkowie Stowarzyszenia „Paczka dla Bohatera” zapalili znicze na grobach Powstańców warszawskich na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie. Do tej inicjatywy dołączył także Areszt Śledczy w Szczecinie. Odbyły się także inne wydarzenia okolicznicowe.



Powstańczym szlakiem po szczecińskim Cmentarzu Centralnym wybrali się także przedstawiciele Fundacji Patriotycznej im. Witolda Pileckiego i Adam Czarniawskiego „W Czarnym Obiektywie”.

W ramach projektu: *Jesteśmy – by pamiętać*, odwiedzili Powstańców z różnych zgrupowań

i batalionów, między innymi: Zgrupowanie „Chrobry II”, Batalion „Miłosz”, Zgrupowanie „Kryśka”, Zgrupowanie „Żywiciel”, Batalion NOW-AK „Gustaw”, Batalion Pancerny „Golski”. Odbyły się spotkania z Powstańcami, którzy podzielili się swoimi wspomnieniami.

Jolanta Szyłkowska



Kalendarium wydarzeń w plakacie zapisane:

Działo się w Szczecinie...

79. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego

Po raz dwudziesty zaprosił wszystkich chętnych Leszek Dobrzyński, poseł na Sejm RP. Inicjatorem wydarzenia - Godziny „W” w tak uroczystej oprawie był Zbigniew Bogucki, Wojewoda Zachodniopomorski, Partnerami: MKiDN, PZLPiT „Mazowsze”, GR2-System, Bazylika archikatedralna im. Św. Jakuba w Szczecinie oraz SZŻAK.



Od prawej: Zbigniew Bogucki – Wojewoda Zachodniopomorski, Piotr Krzystek – Prezydent Miasta Szczecina, gen.bryg. Roman Łytkowski – Dowódca 12. Brygady Zmechanizowanej



„Trzeci rok z rzędu 14 ZBOT wraz z Powstańcami Warszawskimi, żołnierzami Armii Krajowej formują Znak Polski Walczącej. Symbol niesie pamięć, pamięć niesie wartości, które niosą Polskę dalej i wyżej...”
 – Maja Nabzdjak, Sekcja Współpracy Cywilno-Wojskowej 14 ZBOT.



Od lewej, góra: Janina Ostrowska-Kin, ps. „Janeczka” PW; Alicja Uczciwek, ps. „Roma” – żołnierz 27. Wołyńskiej DP AK i Abp Andrzej Dzięga – Metropolita Szczecińsko-Kamieński; Amelia Korycka, ps. „Mela” PW i Zofia Cykalewicz, ps. „Jagódka” PW; Edward Zamiara, ps. „Hrabia” PW; Józef Jastrzębski, ps. „Jastrząb”, żołnierz AK O/Warszawa; Bolesław Zbigniew Pawłowski, ps. „Lanca”, żołnierz AK O/ Lublin.



Szczecińskie Drużyny Harcerzy i Skauci Europy

Jolanta Szyłkowska – prezes O/Szczecin ŚŻAK i Bolesław Zbigniew Pawłowski – żołnierz AK, honorowy prezes Okręgu.



Msza święta w intencji żołnierzy i dowódców Powstania Warszawskiego – Pokolenia „Burzy” oraz ludności cywilnej Stolicy, Koncelebrowana przez: abp. Andrzeja Dzięgę oraz bp. Henryka Wejmiana; przy współudziale Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”. - „Jesteśmy tu dziś, by oddać cześć bohaterom tamtych 63 dni – Powstańcom Warszawskim, obecnym z nami oraz tym, którzy odeszli. Przyprawiała nas tu również pamięć o bestialsko zamordowanych, torturowanych, więzionych – wszystkich świadkach tamtych dni, którzy nie dożyli wolnej Polski” - powiedział podczas szczecińskich uroczystości w 79. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego wojewoda Zbigniew Bogucki.



Na zakończenie uczestniczyliśmy w koncercie Państwowego Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca „Mazowsze”. Wysłuchaliśmy najważniejszych pieśni patriotycznych, które przez lata były obecne w historii naszego Narodu, śpiewali je także Powstańcy Warszawscy.

W imieniu Żołnierzy – Weteranów Armii Krajowej oraz własnym serdecznie dziękuję Panu Wojewodzie – Zbigniewowi Boguckiemu oraz Wszystkim zaangażowanym Osobom i Instytucjom za szeroko rozumianą pomoc w organizacji obchodów 79. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego w Szczecinie.

*Jolanta Szyłkowska Prezes Okręgu Szczecin ŚŻŻAK
Fot. Radio Szczecin; Adam Czarniawski / W Czarnym Obiektywie;
Biuro Wojewody Zachodniopomorskiego; 14 ZBOT, Leszek Dobrzyński*



79. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego w Bogatyni i Zgorzelcu

Pierwszy sierpnia to dzień wyjątkowy dla Polaków – dzień smutku, wspomnień, trudnych dyskusji. Dzień Pamięci o cywilnych ofiarach powstania warszawskiego i bohaterskich żołnierzach, o zniszczonej z premedytacją Warszawie, o powojennych losach tych, którzy przeżyli.

W Europejskim Centrum Pamięć, Edukacja, Kultura od wielu lat w tym czasie przebywa i pracuje młodzież z kilku krajów, uczestnicy obozu pod nazwą **Worcation**. Zawsze włączamy ich w obchody tego dnia. Tak stało się i tym razem. Przed południem odbyło się w Centrum spotkanie z prezes Fundacji, Kingą Hartmann, która przedstawiła w zarysie tamte, sierpniowe dni 1944 r.

Zgromadzona młodzież obejrzała krótki film, w którym prezentowane były archiwalne zdjęcia z warszawskich ulic i postacie zarówno AK-owców, jak i przedstawicieli ludności cywilnej.

Złożono kwiaty i zapalono znicze przed tablicą upamiętniającą jeńców AK, którzy po upadku Powstania przebywali w Stalagu VIII A.

Kolejne wydarzenie tego dnia, to coroczna uroczystość przed kościołem św. Bonifacego w Zgorzelcu o godz. 17.00, organizowana przez Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej, Oddział w Zgorzelcu. To właśnie tu znajduje się tablica upamiętniająca Armię Krajową i jej żołnierzy. W uroczystości wzięli udział zgorzeleccy samorządowcy, przedstawiciele duchowieństwa, organizacji publicznych oraz mieszkańcy miasta i okolicy.

Wśród zgromadzonych znajdowali się również Frank Seibel i Alexandra Grochowski ze stowarzyszenia Meetingpoint Memory Messiaen, Kinga Hartmann-Wóycicka z Fundacji Pamięć, Edukacja, Kultura i oczywiście młodzież biorąca udział w Worcation oraz ich opiekunowie.

Niezwykle ciekawym wydarzeniem, które zostało połączone z obchodami rocznicy Powstania, było złożenie kwiatów pod pomnikiem-krzyżem, który został postawiony w 1943 r. przez Franza Scholza, ostatniego niemieckiego kapłana w Zgorzelcu – opiekuna duchowego polskich robotników przymusowych, polskich jeńców Stalagu VIII A, jak również jednego z kapłanów świadczącego posługi duszpasterskie w tym obozie. Gest ten był niezwykle symboliczny i ukazujący właściwą ocenę postaw moralnych ludzi żyjących w tamtych, tak trudnych czasach bez względu na ich narodowość.

Składam wyrazy podziękowania Prezesowi Oddziału ŚZZAK w Zgorzelcu za ten gest pojednania w tym, tak ważnym dla pamięci Polaków o II wojnie światowej i jej tragicznych skutkach, dniu.

Kinga Hartmann-Wóycicka



Gmina Jabłonna oddała hołd Powstańcom Warszawskim

Koncert patriotyczny, apel pamięci, salwa honorowa, złożenie kwiatów przy pomnikach upamiętniających uczestników Powstania Warszawskiego, oddanie hołdu Powstańcom w Godzinę „W”, wspólna modlitwa w intencji Ojczyzny – to tylko niektóre z wydarzeń obchodów 79. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego zorganizowane na terenie Gminy Jabłonna.

1 sierpnia 2023, podczas uroczystości upamiętniającej 79. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego, Wójt gminy Jarosław Chodorski zwrócił się do uczestników obchodów zebranych na skwerze ppor. Alfego i ppor. Skiby w Jabłonce w następujących słowach: – *W historii narodów są chwile o niezwyklej wadze, chwile, które stają się fundamentem tożsamości tych Narodów. Powstanie Warszawskie to jedna z takich chwil dla nas, dla Polaków. Te 63 dni męstwa i poświęcenia w nierównym boju z niemieckim najeźdźcą, 63 dni walki w imię wolności i ludzkiej godności, 63 dni cierpienia i bohaterstwa najwyższej próby – to czas niezwyklej wagi, czas, bez którego nie sposób wyobrazić sobie dzisiaj pojęcia „polskość”.*

Koncert patriotyczny „Chłopaki i dziewczyny z AK”

Uroczystości poprzedzone zostały koncertem patriotycznym „Chłopaki i dziewczyny z AK” realizowanym przez Gminne Centrum Kultury w Jabłonce w ramach programu dotacyjnego Biura „Niepodległa” – „Symbole Narodowe RP”. W repertuarze pieśni patriotycznych wystąpili: Gośka Andrzejewska-Składanek – śpiew, Paulina Poławska – klarnet, Tomasz Delimat – pianino i Mikołaj Zwoliński – gitara basowa.

W godzinę „W” Gmina Jabłonna oddała hołd Powstańcom – rozległ się dźwięk syren, zatrzymali się przechodnie. Następnie pod Pomnikiem Poległych Żołnierzy Wojska Polskiego i Mieszkańców Jabłony odbyła



się uroczystość upamiętniająca uczestników tego niepodległościowego zrywu. W wydarzeniu udział wzięli: mieszkańcy, władze, radni oraz sołtysi Gminy Jabłonna, kombatancki, przedstawiciele Powiatu Legionowskiego, Wojska, Policji, Ochotniczej Straży Pożarnej, Nadleśnictwa Jabłonna, oświaty, harcerze 25. Wielopoziomowej Drużyny Harcerskiej Brzask im. Cichociemnych Spadochroniarzy AK, 27. Drużyny Wędrowniczej „Śreżoga” oraz członkowie organizacji proobronnej Combat Alert. Pocztę sztandarową zostały wystawione przez Związek Oficerów Rezerwy RP; Ochotniczą Straż Pożarną z Jabłonna, Szkołę Podstawową im. Armii Krajowej w Jabłonie; Szkołę Podstawową nr 1 im. Stefana Krasińskiego w Chotomowie oraz Szkołę Podstawową nr 2 im. Orła Białego w Chotomowie. W wydarzeniu udział wzięła kompania honorowa 32. Wieliszewskiego dywizjonu rakietowego Obrony Powietrznej im. gen. dyw. Gustawa Konstantego Orlicz-Dreszera z Chorągwią Wojska Polskiego.

Po okolicznościowych przemówieniach, które wygłosili Wójt Gminy Jabłonna Jarosław Chodorski oraz przewodniczący Rady Gminy Wojciech Nowosiński odczytany został Apel Pamięci zwieńczony salwą honorową. Uroczystość zakończyła się złożeniem wiązanek pod pomnikiem Poległych Żoł-

nierzy Wojska Polskiego i Mieszkańców Jabłonna oraz Mszą w intencji Ojczyzny w Kościele Parafialnym w Jabłonie.

Rano o godz. 10.00 Wójt Gminy Jabłonna Jarosław Chodorski uczestniczył w organizowanych przez miasto Legionowo uroczystościach pod obeliskiem upamiętniającym żołnierzy 3. Kompanii I Batalionu 1 Rejonu „Marianowo – Brzozów” znajdującym się na granicy Legionowa z Chotomowem.

Hołd w miejscach pamięci

Delegacja przedstawicieli Gminy Jabłonna złożyła kwiaty i zapaliła znicze pod Pomnikiem Chwały Bohaterom Walk z Najazdem Hitlerowskim 1939-1945 przy rondzie w Chotomowie, obeliskiem upamiętniającym pomordowanych w latach 1939-1945 w Chotomowie oraz pomnikiem Armii Krajowej na skwerze Armii Krajowej przy budynku Urzędu Gminy w Jabłonie.

Licznie przybyli na uroczystości Mieszkańcy Gminy Jabłonna swoją postawą udowodnili, że pomimo upływu czasu, Polacy zawsze będą pamiętali o bohaterstwie Powstańców. Miejsca obchodów zostały wybrane nieprzypadkowo, przypominały bowiem, że Powstańcy Warszawscy to także mieszkańcy Gminy Jabłonna, którzy walczyli i ginęli, prowadząc działania zbrojne na terenie powiatu legionowskiego. ■





Łasin pamięta

Po raz pierwszy Burmistrz Miasta i Gminy Łasin oraz Klub Historyczny im. Armii Krajowej w Łasinie zaprosili mieszkańców Łasina do wspólnego oddania czci Powstańcom Warszawskim.

Od listopada ubiegłego roku, gdy świętowaliśmy 100. rocznicę urodzin płk. Zbigniewa Dębskiego, ps. „Zbych”, „Prawdzie”, Powstańca Warszawskiego pochodzącego z Łasina, na Skwerze Patriotycznym znajduje się specjalne miejsce poświęcone naszemu Bohaterowi.

Dlatego 1 sierpnia spotkali się w tym szczególnym miejscu członkowie Klubu Historycznego, rodzice oraz radni.

O godzinie 17.00 zawyły syreny, zatrzymaliśmy się, aby w ten sposób oddać hołd Powstańcom Warszawskim, którzy w 1944 roku zawalczyli o swoją i naszą wolność.

Prezes Klubu, w imieniu Burmistrza powitała zgromadzonych i wyjaśniła cel tego spotkania. Przypomniała także znaczenie Powstania dla historii Polski.

Klubowiczka Aleksandra przepięknie zaśpiewała jedną z powstańczych piosenek „Pałacyk Michła”.

Przy pamiątkowej tablicy ku czci płk. Dębskiego złożono białe-czerwone kwiaty i zapalono światełka pamięci. Był to zewnętrzny znak naszej pamięci i hołd dla Powstańcy z Łasina. Na koniec wykonano pamiątkową fotografię.

Obiecujemy kontynuację tego upamiętnienia w naszym miasteczku. Wierzymy, że w następnych latach spotkamy się w większym gronie mieszkańców.

W dniach poprzedzających 79. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego nasi klubowicze przygotowali kartki dla Powstańców oraz okolicznościowe plakaty. Odwiedzili także mogiłę patrona, płk. Zbigniewa Dębskiego, na Wojskowych Powązkach.

Pamięć to nasz obowiązek.

Aleksandra Jankowska-Wojdyło
– prezes Klubu Historycznego im. AK w Łasinie

„Cud nad Wisłą” czyli... kobieca wojna Jerzego Kossaka

W zbiorach Muzeum Niepodległości znajduje się niezwykle i bardzo interesujący obraz. Jest to kopia słynnego „Cudu nad Wisłą” Jerzego Kossaka wykonana przez ormiańskiego artystę Hakoba Mikayelyana.

Oryginał został po raz pierwszy zaprezentowany w 1930 r. w dziesiątą rocznicę polskiego zwycięstwa. Nie jest to jednak przedstawienie kronikarsko – historyczne przełomowego starcia. To alegoryczna, odwołująca się także do wsparcia sił nadprzyrodzonych, kompozycja sławiąca nie tyle bitwę pod Radzyminem ile samo zwycięstwo nad bolszewikami. Obraz ten był wielokrotnie analizowany pod kątem użytych przez artystę symboli i ich znaczenia. Jednak nadal zbyt rzadko wspomina się o tym, że poprzez swoje dzieło artysta chciał przypomnieć i docenić rolę kobiet w osiągnięciu zwycięstwa nad bolszewikami. Jerzy Kossak doskonale rozumiał, jak wiele odradzający się kraj zawdzięczał kobietom.

Syn słynnego Wojciecha Kossaka i wnuk Juliusza przez całe życie był otoczony kobietami utalentowanymi i silnymi. Matka, Maria Kossak, była i obyta w świecie i niezwykle zaradna. Ojciec Jerzego był często w rozjazdach więc to Maria twardą ręką i z sukcesem opiekowała się majątkiem, dziećmi i służbą. Siostry Jerzego, to Maria Pawlikowska – Jasnorzewska wybitna poetka i dramatopisarka, oraz Magdalena Samozwaniec nazywana „pierwszą damą polskiej satyry”. Przy osobowościach takiego formatu kolejny wybitny malarz w rodzinie Kossaków widział, jak ważną rolę odgrywały kobiety w rozgrywających się na jego oczach przełomowych wydarzeniach historycznych.



Kopia „Cudu nad Wisłą” Jerzego Kossaka wykonana przez ormiańskiego artystę Hakoba Mikayelyana

W jego obrazie jest to bardzo dobrze widoczne. Na pierwszym planie, jako postać centralną autor umieścił młodą dziewczynę w mundurze Ochotniczej Legii Kobiet, która dzierżąc w dłoniach popularny w jednostkach polskich francuski karabin Lebel z charakterystycznym bagnetem (nazywanym w żołnierskim żargonie „Rozalią”), atakuje wraz z innymi polskimi żołnierzami bolszewików. Ma taką samą broń jak jej koleżki i tak jak oni zatknięte za pasem granaty. Gdyby nie mundurowa spódnica byłoby ją trudno odróżnić w kłębowisku umundurowanych postaci. Na drugim planie, tuż obok oficera w rogatywce z pistoletem w dłoni widać drugą sylwetkę kobiecą. Malarz oddaje nie tylko hołd walczącym w wojnie polsko-bolszewickiej kobietom, ale także przypomina, że bez wysiłku kobiet (na froncie i poza nim) nikt nigdy żadnej wojny nie wygrał. ■



Jubileusz 105. rocznicy urodzin kpt. Barbary Sowy z d. Gettel ps. „Basia”

24 czerwca 2023 r. we Wrocławiu odbyła się piękna uroczystość z okazji 105 rocznicy urodzin kpt. Barbary Sowy z d. Gettel ps. „Basia” – żołnierza Armii Krajowej, sanitariuszki i łączniczki, Powstańca Warszawskiego.

Barbara Gettel urodziła się 23 czerwca 1918 r. w Warszawie. 25 stycznia 1940 r. została członkiem ZWZ i przyjęła pseudonim „Basia”. Podczas okupacji niemieckiej wykonywała różne zadania związane z pracą konspiracyjną, m.in. odbyła tajne przeszkolenie sanitarne w szpitalu Dzieciątka Jezus pod kierunkiem doktor Janiny Bachańskiej-Kuźniecowa pseud. „Jakub”.

Na początku Powstania Warszawskiego walczyła na Ochocie w Reducie Kaliskiej. Ten, najpoważniejszy obok Reduty Wawelskiej, bastion obrony Ochoty został samorzutnie zorganizowany przez poruczników „Poboga” i „Gustawa”, po wycofaniu się głównych sił powstańczych „IV Obwodu Ochota” w nocy z 1 na 2 sierpnia w kierunku Lasów Sękocińskich. Kluczową pozycją Reduty Kaliskiej był budynek Monopolu Tytoniowego przy Kaliskiej 1, zajęty przez powstańców 3 sierpnia. Mieścił się tam również szpital powstańczy, w którym służyła „Basia”.

Po stronie niemieckiej, obok SS, policjantów i żołnierzy niemieckich, najliczniej-



foto. ze zbiorów rodzinnych

*Barbara Janina Gettel, po mężu Sowa ps. „Basia”.
Fotografia przedwojenna.*

fot. ze zbiorów rodzinnych



Siostry Gettel przed szpitalem w Gawartowej Woli, po lewej Zofia ps. „Helena”, po prawej Barbara ps. „Basia”, 1944 r.



Grupa pacjentów szpitala w Gawartowej Woli. Na schodach siedzą Barbara Gettel i Bernard Sowa ps. „Bernard” – jej przyszły mąż.

szą formacją była SS-RONA. Walkom na Ochocie towarzyszyły przerażające zbrodnie żołnierzy niemieckich i SS-RONA skierowane głównie przeciw ludności cywilnej. Budynek Monopolu Tytoniowego znajdował się pod stałym ostrzałem, w tym ciężkich dział kolejowych strzelających z okolic dworca Warszawa Zachodnia. Po kilku dniach doprowadził on do częściowego zniszczenia i zapalenia się budynku mieszczącego szpital. 9 sierpnia padł rozkaz ewakuacji szpitala do willi przy ul. Joteyki i Sękocińskiej, jednak budynki te nie zapewniały pożądanej osłony przed ostrzałem artylerii niemieckiej. 10 sierpnia powstańcy opuścili Redutę Kaliską. Część z nich przedostała się w oddziale zwartym do Lasów Chojnowskich, część rozproszyła się w Warszawie. Wielu rannych powstańców i cywilów zostało zamordowanych w punktach medycznych na ulicy Joteyki. Mieszkańcy wszystkich okolicznych domów zostali wypędzeni na Zieleniak przy Grójeckiej, czemu towarzyszyły

morderstwa, gwałty i rabunki. Unikając natychmiastowego rozstrzelania na miejscu, część powstańców przedostała się w tłumie ludności cywilnej na Zieleniak. Tak było również w przypadku „Basi”. Spotkała tam swoją matkę Eugenię Gettel i siostrę Zofię (ps. „Helena”). „Helena” była sanitariuszką i łączniczką w drugim bastionie Ochoty – Reducie Wawelskiej.

Okrucieństwo Niemców i SS-RONA na Zieleniaku osiągnęło swoje apogeum (istnieje bogata dokumentacja dotycząca tych wydarzeń). Z Zieleniaka wywożono spędzonych tam mieszkańców Ochoty do obozu przejściowego w Pruszkowie. Obie siostry wraz z matką znalazły się w tym samym transporcie. Po drodze uciekły z transportu kolejowego i przez kilka dni się ukrywały. Zdecydowały, że będą kontynuować walkę. Udało im się nawiązać kontakt z przełożoną doktor Bachańską-Kuźniecowa, która wraz z mężem Anatolem Kuźniecowa organizowała szpital dla powstańców z Puszczy Kampinoskiej.



Tak zaczęła się druga część walki Basi i jej siostry, Heleny. Szpital został zorganizowany w małym dworku w Łuszczewie, na obrzeżu Puszczy Kampinoskiej. Tam też poznała Basia przyszłego męża Bernarda Sowę, ciężko rannego w bitwie pod Pocięchą (30 sierpnia 1944) powstańca, kawalerzystę z partyzanckich oddziałów porucznika „Góry-Doliny”.

Po paru tygodniach szpital okazał się za mały. Początkowo został przeniesiony do Pawłowic, a po paru dniach ostatecznie zlokalizowany w dworku w Gawartowej Woli. Szpital funkcjonował również po upadku powstania, pod przykrywką legalnie działającego szpitala RGO. „Basia” i „Helena” służyły tam do końca powstania i potem, aż do sierpnia 1945 roku. Następnie, po krótkim pobycie w Poznaniu, gdzie trafili po powstaniu ich rodzice, „Basia” wraz z przyszłym mężem pojechała do Wrocławia. Trafiała tam w listopadzie 1945 r. i mieszka do dzisiaj. Mieszka tutaj także Jej dwóch synów.

Jubileusz

Z inicjatywą zorganizowania uroczystości jubileuszu wystąpiło Prezydium Zarządu Okręgu Dolnośląskiego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej oraz Instytut

Pamięci Narodowej Oddział we Wrocławiu. Uroczystość została zorganizowana przez Okręg Dolnośląski ŚŻŻAK, 16. Dolnośląską Brygadę Obrony Terytorialnej i Kampanię „BohaterON” Fundacji Sensoria, w siedzibie 16 DBOT. Na uroczystość licznie przybyli zaproszeni Goście reprezentujący władze państwowe i władze lokalne, przedstawiciele wojska i przedstawiciele duchowieństwa. Licznie reprezentowana była rodzina Jubilatki.

Uroczystość rozpoczęła się wprowadzeniem Poczty Sztandarowego. Gości przywitał gospodarz, Szef Sztabu 16. Dolnośląskiej Brygadę Obrony Terytorialnej ppłk. Andrzej Brzozowski. Uroczystość uświetniła wojskowa orkiestra dęta. Sylwetkę Jubilatki przedstawiła w prezentacji multimedialnej przedstawicielka „BohaterON” Pani Agnieszka Przepiórska-Kotkowska. Na początku zebrani odśpiewali hymn państwowy.

Następnie odbyło się wręczenie wyróżnień. Jubilatka została uhonorowana Szablą Honorową Wojska Polskiego, wręczoną przez przedstawiciela Ministra Obrony Narodowej płk. Jacka Muchę. Ponadto została wyróżniona medalem „Pro Bono Poloniae”, wręczonym przez przedstawiciela Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjo-



nowanych Pana Wojciecha Niemca. Odczytano list gratulacyjny wysłany z kancelarii Prezydenta Andrzeja Dudy i list od Premiera Mateusza Morawieckiego. Jubilatka została również uhonorowana listem gratulacyjnym i odznaczeniem pamiątkowym „Wierni Akowskiej Przysiędze”, odczytanym i wręczonym, w imieniu por. Teresy Stanek Prezesa Zarządu Głównego ŚZZAK, przez Prezesa Okręgu Dolnośląskiego Związku prof. Stanisława Ułaszewskiego. Przemówienia okolicznościowe wygłosili: Pan Damian Mrozek, płk Jacek Mucha, Pan Wojciech Niemiec, Pani Marta Turkiewicz, prof. Stanisław Ułaszewski i w imieniu rodziny – syn Jubilatki – Andrzej Sowa.

Po wyprowadzeniu Poczty Sztandarowej odbył się piękny koncert wojskowej orkiestry dętej z repertuarem patriotycznym i rozrywkowym. Po jego zakończeniu zebrani odśpiewali Jubilatce 200 lat. Niespodziewanym punktem uroczystości był klip multimedialny z pozdrowieniami dla Jubilatki od Powstańców Warszawskich i aktorów – ambasadorów kampanii „BohaterON” (przygotowany przez „BohaterON”). Kolejnym punktem był toast, jaki wzniesli zebrani na cześć Jubilatki. Jubilatka otrzymała także w prezencie słodką niespodziankę – piękny tort ufundowany

dowany przez (nieznaną Jubilatce) cukiernię BEZA z Obornik Śląskich, tort, na którym znalazła się podobizna Jubilatki. Następnym punktem uroczystości były indywidualne życzenia dla Jubilatki, wręczenie wyjątkowo pięknych kwiatów i upominków, wspólne zdjęcia i poczęstunek w formie bufetu. Po zakończeniu oficjalnej uroczystości odbyło się jeszcze oddzielne spotkanie rodzinne.

Atmosfera uroczystości była wspaniała. Wielu gości nie ukrywało swojego wzruszenia, wielu osobom z rodziny Jubilatki łza zakręciła się w oku. Nie ukrywali też, że wiele dowiedzieli się o „Basi” z wygłoszonych prezentacji i przemówień. Uroczystość została bardzo sprawnie przeprowadzona przez mjr. Przemysława Rutkowskiego z 16. Dolnośląskiej Brygady OT.

Piękna oprawa uroczystości i jej przebieg zapadły głęboko w pamięć i serca członków rodziny, znajomych i przyjaciół Jubilatki. Dla wszystkich obecnych było to wydarzenie wyjątkowe. Jesteśmy głęboko przekonani, że dzięki takim spotkaniom pamięć o wydarzeniach z naszej historii oraz o ludziach walczących w obronie naszego kraju przetrwa i znajdzie miejsce w głowach i sercach kolejnych pokoleń.

Andrzej Sowa (syn „Basi”)

Walczyli i pracowali dla Polski – od 95 lat żyją wśród nas

Skończyć 95 lat – brzmi pięknie, a jeszcze większą dumą napawa fakt, że taką piękną rocznicę urodzin w tym roku obchodzą Państwo Teresa i Józef Jaroń – najstarsi żyjący żyrardowscy Kombatanci Armii Krajowej będący małżeństwem od 69 lat, członkowie Środowiska Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej „Żaba – Bażant” w Żyrardowie.

Podziwiani za dobrą kondycję, uśmiechy na twarzach, niesamowite ciepło i serdeczność oraz wyjątkowy optymizm – tacy są Państwo Jaroniowie pomimo dramatycznych przeżyć podczas mrocznych czasów II wojny światowej. Z okazji 95 urodzin Środowisko zorganizowało w dniu 14 czerwca br. specjalną uroczystość, która była niepowtarzalną okazją do posłuchania od żywych świadków historii o Ich przeżyciach z czasów okupacji niemieckiej.

Gromkie sto lat rozległo się w Izbie Pamięci Ośrodka AK „Żaba” w Żyrardowie, gdzie odbyła się wspańska uroczystość – przyjęcie z okazji 95. urodzin Państwa Jaroniów – Teresy i Józefa – jedynego w Środowisku „Żaba – Bażant” Akowskiego małżeństwa. Jubilatów życzenia złożyli członkowie żyrardowskiej organizacji.

W siedzibie zgromadzili się członkowie organizacji wraz z prezesem Piotrem Siwierskim. – *Składamy najserdeczniejsze życzenia czerstwego zdrowia, pogody ducha i spokojnego patrzenia we wspólną przyszłość, która, aby trwała jak najdłużej. Z podziękowaniami za to, że Kochani – jesteście z nami...* – mówił pan Piotr podczas spotkania.

Oprócz życzeń zdrowia i pogody ducha spotkanie było też okazją do wspomniania dawnych wcale niełatwych czasów.

Por. Teresa Polak Jaroń ps. „Mała” urodziła się 18 czerwca 1928 roku w Skierniewicach. Z konspiracją związana była wcześniej, dzięki starszemu bratu Władysławowi, bo już jako trzynastolatka, od 1941 roku, dzia-



łała w łączności skierniewickiego Obwodu ZWZ/AK „Sroka”, przenosiła wiadomości Kompanii Sztabowej 9 Pułku w Skierniewicach dowodzonej przez ppor. Mariana Łuczkiewicza, a także prasę konspiracyjną. W pierwszych dniach maja 1944 roku złożyła przysięgę AK i zaczęła działać również jako sanitariuszka. W konspiracji działała do 17 stycznia 1945 roku. Po zakończeniu wojny ukończyła średnią szkołę zawodową, później technikum ekonomiczne. Pracowała w wielu zakładach (Skierniewice, Ursus, Żyrardów) na różnych stanowiskach. W dniu 29 sierpnia 1954 roku, w Skierniewicach, wzięła

ślub z Józefem Jaroniem „Liskiem” i zamieszkali w Żyrardowie. Otrzymała szereg odznaczeń i medali – m.in.: Złotą Odznakę Związkową (rok 1967), Złoty Krzyż Zasługi (1978), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1985).

– *Niechący zauważyłam w dowodzie, że kończę w tym roku 95 lat, a podobno mam już słaby wzrok (śmiech). Nie mogę narzekać, ale cięszę się z tego, że umysł działa prawidłowo i mam jeszcze wiele wspomnień w pamięci. Czasy wojny nie były dla mnie łatwe szczególnie ze względu na nazwisko, bo z domu nazywam się Polak.* – powiedziała Teresa Jaroń, pseudonim konspiracyjny „Mała”.

Por. Józef Jaroń ps. „Lisek” – urodził się 19 marca 1928 roku na wsi Działki k/Żyrardowa, w gminie Wiskitki. W pierwszych latach okupacji niemieckiej chodził do szkoły podstawowej w Wiskitkach i tam rozpoczął działalność konspiracyjną. Jego wychowawcą był Benedykt Karlicki „Piłat”, który jako aktywny działacz Ruchu Oporu wciągnął do służby swych wychowanków. Józef Jaroń „Lisek” na polecenie „Piłata” przenosił pod wskazane adresy listy i meldunki, a także prowadził działania wywiadowcze dotyczące aresztowań dokonywanych przez Niemców. W pierwszych dniach sierpnia 1944 roku rozniósł meldunki dotyczące koncentracji oddziałów Ośrodka AK „Żaba” w lesie Sokulskim przeprowadzonej w ramach Akcji „Burza”. Widząc z kolegą szkolnym, Stanisławem Bodychem „Gnatem” zasadzkę przygotowaną przez Niemców na ukrywający się w lasach oddział partyzancki powiadomił o tym dowódcę „Piłata”, dzięki czemu nie doszło do rozlewu krwi. Po wojnie podjął pracę w Zakładach Przemysłu Pończoszniczego „Stella” w Żyrardowie. W dniu 3 marca 1969 roku otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi, a 25 stycznia 1978 roku Złoty Krzyż Zasługi.



Teresa i Józef Jaroniowie

– *To bardzo miła uroczystość wśród przyjaciół, dlatego, mimo iż ciężko mi już chodzić to przyszedłem z laseczką, aby wspólnie świętować. Dużo chorowałem, przebywałem kilka razy w szpitalu ze względu na serce, ale najgorszy jest parkinson. Całe szczęście pamięć jeszcze jest. Czasy wojny to czas mojej młodości. Pamiętam, jak uciekałem bocznymi drogami z Sochaczewa do Żyrardowa, bo wieźli mnie na powstanie na okopy. Nie mogliśmy iść główną drogą, bo tam jeździli Niemcy i nas wyłapywali. Byłem łącznikiem u Karlickiego, który zawsze mi ufał. Zawsze dobrze się we wszystkim orientowałem, bo byłem sprytny. Dlatego nazywali mnie Liskiem.* – powiedział Józef Jaroń, pseudonim konspiracyjny „Lisek”.

Ta miła wspólna uroczystość była okazją do wysłuchania wspomnień, a trzeba przyznać, że żyrardowscy Kombatanci Armii Krajowej mają o czym opowiadać młodszemu pokoleniom. Są Oni nie tylko żywymi świadkami historii, ale także uczestnikami walki konspiracyjnej z niemieckim okupantem, przez co zasługują na szczególny szacunek oraz docenienie. Teresa i Józef Jaroń w wieku 95 lat w dobrej kondycji są nieocenioną skarbnicą niepowtarzalnych wspomnień. Nie pozostaje nic innego jak dołączyć się do życzeń zdrowia i pogody ducha.

Zuzanna Bożek
Zespół Redakcyjny „Życia Żyrardowa”

Anna Szyszko-Grzywacz

2 sierpnia 2023 roku z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o odejściu na „Wieczną Wartę” w wieku 100 lat Pani Anny Szyszko-Grzywacz. W latach okupacji niemieckiej i sowieckiej 1939-1944 działała w wileńskiej konspiracji. W 1945 r. w czasie operacji „Ostra Brama” aresztowana przez NKWD. Doświadczyła pobytu w sowieckich więzieniach i 11 lat katorgi w łagrach Workuty.

Pod koniec 1939 r. Anna Szyszko wstąpiła do Związku Wolnych Polaków, organizacji założonej przez Jana Mackiewicza ps. „Konrad”, jako łączniczka i kolporterka w Wilnie i w terenie, pod pseudonimem „Dana”. Od lipca 1944 r., w czasie walk o Wilno, przynależała do Zgrupowania Stopłpecko-Nalibockiego AK w kompanii „Groma”, a w lutym 1945 r. była sanitariuszką w oddziale AK Sergiusza Kościółkowskiego ps. „Fakir”.

W 1945 r. w wieku 22 lat została aresztowana przez NKWD w Wilnie i skazana za działalność w Armii Krajowej na 20 lat robót katorżniczych. Przeszła przez więzienie na Łukiszkach, potem moskiewskie Butyrki i Łubiankę, by trafić do łagru w Workucie. Kolejne piekielne kręgi życia obozowego, w którym musiała wywalczyć swoje miejsce jako kobieta i – mimo wszystko – przeżyć, opisuje w książce **„Łagierniczka. Wspomnienia z Workuty 1945–1956”**, będącej zapisem kobiecych losów w świecie sowieckiego Gułagu.

W książce znajdują się również archiwalne fotografie z Workuty, wykonane w latach 50. przez Bernarda Grzywacza – męża Autorki, którego poznała w łagrze, także żołnierza wileńskiej AK, oraz autora książki „Krag Workuty” wydanej w 2004 r.

W 1956 r. na mocy odwilży w ZSRR, 3 lata po śmierci Stalina, po 11 latach piekła sowieckich więzień i łagrów, została zwolniona i wróciła wraz z mężem do Polski.

W marcu tego roku Pani Hanna Szyszko-Grzywacz obchodziła uroczystość 100. rocznicy urodzin. Relację z tej rodzinnej uroczystości zamieściliśmy w numerze marcowym BI. Uczestniczyła w niej delegacja ZG ŚŻŻAK i Biuletynu Informacyjnego.



foto: Piotr Hrycyk

W lipcowym BI zakończyliśmy publikację 3-częściowego cyklu niepublikowanych dotąd wspomnień Pani Anny z okresu okupacji sowieckiej i niemieckiej oraz walki w wileńskiej konspiracji w latach 1939-1945. Materiały te uzyskaliśmy dzięki uprzejmości i pomocy córek Pani Anny – Pani Bogusławy Matuszewskiej i Pani Barbary Grzywacz, mieszkającej na stałe we Włoszech, która wyszukała fotografie dla „Biuletynu” z rodzinnego archiwum. – *Cale lata trwało namawianie Mam, by przerwała milczenie i podzieliła się swymi tragicznymi wojennymi przeżyciami* – powiedziała p. Bogumiła. Dotyczyło to zarówno opublikowanych w BI wspomnień z konspiracji, jak i ich kontynuacji, zawartych w wydanej w tym roku, wspomnianej wyżej książce.

We czwartek 10 sierpnia 2023 r. w Katedrze Polowej Wojska Polskiego przy ul.



fot.: Piotr Hrycyk

Długo w Warszawie miała miejsce uroczysta Msza Święta za duszę p. Anny Szyszko-Grzywacz, po czym w asyście wojskowej prochy zostały złożone obok zmarłego w 1993 r. męża Bernarda Grzywacza, na cmentarzu na Powązkach Wojskowych.

W ceremonii pożegnania uczestniczyła rodzina zmarłej oraz przedstawiciele SZŻAK, MON i redakcji „Biuletynu Informacyjnego”. Szczególną osobą obecną na uroczystości była Pani Wanda Kiałka z d. Cejko – najbliższa przyjaciółka i „siostra” p. Anny, dzieląca z nią wspólnie losy od czasów kon-

spiracji, poprzez łagry, aż do chwil obecnych, obchodząca również w tym roku Jubileusz 100. urodzin.

W imieniu ZG SZŻAK i redakcji BI składamy wyrazy współczucia i otuchy Rodzinie i Bliskim Pani Anny. Jej życie jest świadectwem niezłomności, symbolem głębokiego patriotyzmu i oddania Służbie na rzecz Ojczyzny – które pozwoliły przetrwać nie-ludzkie lata okupacji i katorgi sowieckiego Gułagu.

Cześć Jej Pamięci!

Redakcja „Biuletynu Informacyjnego”

Druhna Jadwiga Karlińska-Pindor ps. „Jeżyna”

Ostatnia żyrardowska harcerka żeńskiego Hufca „Młody Las” stawiała się przed Panem, aby przy Jego boku rozpocząć Wieczną Wartę.

Pogrążeni w głębokim smutku pożegnaliśmy Druhnę Jadwigę Pindor z domu Karlińską, ps. „Jeżyna” zmarłą w dniu 9 czerwca 2023 roku, w Warszawie w wieku 93 lat, ostatnią żyrardowską harcerkę konspiracyjnego Hufca żeńskiego „Młody Las”, Kombatantkę Armii Krajowej, naszą Koleżankę.

Jadwiga Karlińska-Pindor ps. „Jeżyna” urodziła się 6 września 1929 roku w Żyrardowie jako córka Leonarda i Heleny z domu Złotniewskiej. Jej rodzice prowadzili sklep spożywczy, mieszkali w żyrardowskiej dzielnicy Podlas (Pod lasem). Uczęszczała do Publicznej Szkoły Powszechnej im. Romualda Traugutta mającej siedzibę w obecnym budynku Państwowej Szkoły Muzycznej położonej przy ulicy Narutowicza. Podczas okupacji kontynuowała naukę w Szkole Podstawowej nr 4 im. Mikołaja Reja mieszczącej się w budynku prywatnym przy ulicy 1 Maja nr 18 (oficyna będąca obecnie ruiną), w której związała się z harcerstwem. Należała do żeńskiego hufca „Młody Las” działającego w konspiracji, podlegała Kalinie Wichlińskiej „Jarzębinie” dowodzącej zastępem „Kwiaty Leśne”. Tak jak wiele żyrardowskich harcerek przeszła podstawowe szkolenie sanitarne. Od czerwca 1944 roku do stycznia 1945 roku była żołnierzem Ośrodka AK „Żaba” – działała w plutonie sanitarnym. Po upadku Powstania Warszawskiego, tak jak inne harcerki, niosła pomoc ludziom wywiezionym z Warszawy, którzy znaleźli się w Żyrardowie. Poma-



gała także żołnierzom ze „Zgrupowania Kampinos” rannym w dniu 29 września 1944 roku, podczas bitwy pod Jaktorowem. W czasie okupacji niemieckiej ukończyła 4 klasy gimnazjum, co pozwoliło jej, już po zakończeniu II wojny światowej zdać tzw. małą maturę w Gimnazjum Handlowym w Skierniewicach. W tym czasie pracowała w Żyrardowie w Banku Spółdzielczym. W listopadzie 1949 roku rozpoczęła pracę w księgowości, w firmie Biuro sprzedaży lamp i odbiorników w Warszawie. Następnym miejscem jej pracy był „Zakład Remontu i Dozoru Akumulatorów”, z którego w 1991 roku przeszła na emeryturę. W dniu 4 lipca 1954 roku została żoną Franciszka Pindora „Stałego”, żołnierza III kompanii Ośrodka AK „Żaba” – ślub brali w kościele farnym w Żyrardowie. W 1961 roku Pindorowie zamieszkali w Warszawie przy Alei Niepodległości. Od 1990 roku Jadwiga była członkiem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, początkowo należała do Środowiska „Żaba” w Żyrardowie, później, mieszkając w stolicy Polski, przeniosła się do Środowiska „Bażant” mającego siedzibę w Warszawie, w budynku



Z mężem, Franciszkiem Pindorem ps. „Stały” – żołnierzem III kompanii Ośrodka AK „Żaba”

PASTY. Od sierpnia 2021 była członkiem Środowiska „Żaba – Bażant” w Żyrardowie. Rok po śmierci męża Franciszka Pindora „Stałego”, żołnierza III kompanii Ośrodka „Żaba”, który zmarł we wrześniu 2018 roku, „Jerzyna” przekazała do Izby Pamięci Ośrodka AK „Żaba” w Żyrardowie wiele cennych pamiątek związanych z działalnością „Stałego” w Armii Krajowej, w tym m.in. 3 niemieckie mapy wojskowe skrycie wyniesione przez Niego w listopadzie 1944 roku z mieszczącego się przy głównej ulicy Żyrardowa punktu ich segregacji i rozdzielnictwa dla dowództwa niemieckiego.

Jadwiga Pindor w sierpniu 2022 roku otrzymała Honorową Odznakę „Kolumbowie Roczniak 20” przyznaną Kombatanom AK.

Msza święta żałobna w intencji śp. Jadwigi Pindor „Jerzyny” odprawiona została 15 czerwca 2023 roku w Kościele Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła przy ulicy Domaniewskiej w Warszawie, po czym



nastąpiło odprowadzenie do grobu rodzinnego na Cmentarzu Ewangelicko-Reformowanym przy ulicy Żytnej.

Cześć Jej pamięci!

*Piotr Siwierski
w imieniu Członków Środowiska
ŚŻŻAK „Żaba – Bażant” w Żyrardowie*

por. Alojzy Jedamski

Jeszcze nie tak dawno radośnie świętowaliśmy 98. urodziny por. Alojzego Jedamskiego. Trzy miesiące później, spotkała nas smutna wiadomość. W dniu 28.06.2023 na Wieczną Wartę odszedł śp. por. Alojzy Jedamski, żołnierz plutonu rozpoznawczego 2. szwadronu 10. Pułku Dragonów 1. Dywizji Pancernej gen. Stanisława Maczka. Za swoją służbę wojskową odznaczony był m.in. Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi i wieloma medalami polskimi i alianckimi. Przeżył godnie 98 lat.

30 czerwca w gronie rodziny, przyjaciół, sąsiadów, środowisk patriotycznych oraz Wojska Polskiego, w sanktuarium Maryjnym w Rywałdzie modliliśmy się za jego duszę.

Następnie odprowadziliśmy naszego Przyjaciela na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarzu parafialnym w Rywałdzie.

W słowach pożegnalnych przedstawiciele Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Stowarzyszenia Rodzin 1. Dywizji Pancernej, 10. Brygady Kawalerii Pancernej, Stowarzyszenia Odwach podkreślali odwagę por. Alojzego w czasie wojny, ale także aktywny udział w wydarzeniach upamiętniających działania Dywizji gen. Maczka oraz serdeczności, otwartość w spotkaniach z młodzieżą szkolną. My także będziemy mieć głęboko w sercu naszego spotkania klubowe z Panem Porucznikiem, który chętnie i bardzo często uczestniczył w różnych wydarzeniach w naszym Klubie i naszej szkole. Proboszcz parafii w Rywałdzie, o. Mirosław Jankowski OFMCap, w niezwykle ciepłych słowach mówił o Panu Alojzym, jako dobrym chrześcijaninie, uczynnym parafianinie:

Dziś żegnamy zanego seniora naszej parafii, patriotę, dzielnego żołnierza, który walczył o naszą wolność, gdy większości z nas nie było jeszcze na świecie. W walce o wolność był wielokrotnie ranny. Oby dzisiejsi Polacy rozumieli, jak cenna jest wolność! Oby pamiętali, że jej utrata



kosztuje miliony ludzkich istnień i tragedii. Iluż żołnierzy walczyło wbrew nadziei i oddało życie, aby nam przewrócić Dom Rodzinny! Niech pamięć o Panu Alojzym będzie dla nas wzmocnieniem i nadzieją na dumną siebie Polskę, gdzie Polacy będą walczyć o swoją godność, pamiętając, że wolność nie jest dana na zawsze i że warto wierzyć wbrew nadziei, również dziś na drodze jedności Polaków, gdy widzimy, jak ciągle i skrycie wyprzedaje się suwerenność Polski, która tak drogo kosztowała! Panie Poruczniku – dziękujemy! Niech Bóg Pokoju, o który walczyłeś, obdarzy Cię pokojem wiecznym!

Wierzmy, że za swoją wierną służbę Rzeczypospolitej, odważną i bohaterską walkę o pokój, pracowite, rodzinne życie, przekazywanie młodemu pokoleniu etosu służby Polsce oraz wierność Panu Bogu, dostąpi Nieba, gdzie spotka się ze Stwórcą oraz swoim dowódcą.

***Śpij, kolego, w ciemnym grobie,
niech się Polska przysni Tobie!***

Cześć i chwała Bohaterowi!

*Aleksandra Jankowska
Prezes Klubu Historycznego
im. Armii Krajowej*

Leszek Wardecki ps. „Cygaro”

Środowisko batalionu „Chrobry I” z wielkim smutkiem zawiadamia, że 7 lipca 2023 r. odszedł na wieczną wartę Leszek Wardecki ps. „Cygaro” urodzony 12.08.1922 r. – żołnierz konspiracji i Powstania Warszawskiego, który w zeszłym roku skończył 100 lat.

Odszedł jako ostatni z żołnierzy batalionu AK „Chrobry I”.

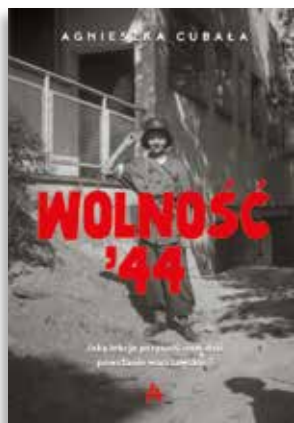
Działalność konspiracyjną rozpoczął w kompanii czerniakowskiej batalionu ZPN (Związek Powstańców Niepodległościowych) zorganizowanego przez kpt. Jerzego Waldemara Dąbrowskiego ps. „Wampir” na terenie Czerniakowa, Sadyby i Wilanowa. W 1943 r. po wcieleniu kompanii do Armii Krajowej został żołnierzem plutonu 1116 w 3. kompanii batalionu „Chrobry” AK. Walczył na Woli, biorąc udział w zwalczaniu czołgów, ataku na bramę Nordwache i obronie barykad. W dniu 8 sierpnia, kiedy część żołnierzy batalionu została zdemobilizowana w związku z zamierzonym wyjściem batalionu do walki partyzanckiej poza miastem, w czteroosobowej grupie zdemobilizowanych zamierzał przejść w rejon Sadyby. Po drodze przy ul. Siennej włączył się do walki oddziału atakującego pozycje niemieckie w kierunku Dworca Głównego. Po zbombardowaniu dowództwa tego oddziału grupa z „Chrobrego” przeszła na Bracką 18 i uczestniczyła w obronie barykady róg Nowego Świata i Foksal. W bombardowaniu domu Bracka 18 zginęli jego koledzy i Leszek samotnie kontynuował marsz na Sadybę. Przeszedł przez Aleje Jerozolimskie, Plac Trzech Krzyży, Książęcą do Czerniakowskiej. Odcinek od Łazien-



kowskiej do Nowosieleckiej musiał przejść kanałem, gdyż stacja pomp przy Czerniakowskiej obsadzona była przez silne oddziały niemieckie. Dotarł na Sadybę, gdzie było kilku żołnierzy z jego kompanii, którzy zbyt późno otrzymali zawiadomienie o koncentracji i po wybuchu Powstania włączyli się do batalionu „Oaza”. Po upadku Sadyby Leszek wyszedł z Warszawy z ludnością cywilną do Dulag 121 w Pruszkowie.

Po wojnie uczestniczył aktywnie w działaniach środowiska żołnierzy batalionu „Chrobry I” i spotkaniach środowiskowych. 14 lipca Leszek Wardecki został pożegnany w kościele NMP Matki Miłosierdzia na Stegnach i pochowany na cmentarzu Czerniakowskim przy ul. Powsińskiej.

Środowisko batalionu „Chrobry I”



Agnieszka Cubala
***Wolność '44. Jaką lekcję przynosi nam dziś
Powstanie Warszawskie?***

Agnieszka Cubala Moje Książki, Piaseczno 2023

Wolność stanowi wartość najwyższą. Jest fundamentem istnienia gwarantującym zachowanie godności i człowieczeństwa. Z myślą o jej odzyskaniu i ocaleniu dla przyszłych pokoleń Powstańcy warszawscy 1 sierpnia 1944 roku chwycili za broń. Nie chcieli otrzymać wolności w podarunku, by wraz z „prezenterem” nie narzucono im warunków sprzecznych z interesami państwa i narodu. Jan Stanisław Jankowski powiedział: „Chcieliśmy być wolni i wolność sobie zawdzięczać”. Słowa te są kwintesencją czynu zbrojnego warszawiaków i hasłem przewodnim książki.

Publikacja powstała w oparciu o nieznane dokumenty, relacje i wywiady przeprowadzone przez autorkę. Stanowi swoiste kompendium wiedzy przygotowujące do dyskusji „Bić się czy nie bić”, tak aktualnej w obliczu toczącej się w Ukrainie wojny. Powstańcy warszawscy wielokrotnie przekonali się w sposób wyjątkowo dramatyczny i brutalny, że o wolność należy dbać, bo nie jest nam dana raz na zawsze. Przypominają nam o tym słowa Aliny Janowskiej, Haliny Paszkowskiej, Anny Świerczewskiej-Jakubowskiej, Danuty Szaflarskiej, Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Romana Bratnego, Juliusza Kuleszy, Andrzeja Romockiego.

Ci wyjątkowi ludzie opowiadają o militarnych, politycznych i psychologiczno-socjologicznych aspektach Powstania Warszawskiego; o charakterze narodowym Polaków; o alternatywnych scenariuszach zdarzeń, ale także o tematach trudnych i kontrowersyjnych. Pomagają odpowiedzieć na pytanie, jaką lekcję przynosi nam dziś Powstanie Warszawskie. Przypominają, że ten, kto nie zna historii, skazany jest na jej powtarzanie. ■



Justyna Dźbik-Kluge
Jacy byli? Jacy jesteśmy?
Wyd. WAB, Wrocław 2023

Opowieści o tym, co otrzymujemy od naszych przodków, ale też o tym, co sami decydujemy się od nich wziąć.

Jakimi ludźmi na co dzień byli Powstańcy Warszawscy? Czy żyli wspomnieniami wojennymi do końca swoich dni? Jakimi dziadkami, rodzicami, krewnymi stali się ludzie z wojenną traumą wpisaną do dowodów osobistych? Książka opowiada o Powstańcach Warszawskich głosami ich bliskich – dzieci, wnuków i prawnuków, którzy wzięli udział w inicjatywie Muzeum Powstania Warszawskiego „Korzenie pamięci”. Dzięki ich historiom możemy poznać

bohaterów i bohaterki z dotąd nieznaną, prywatną stronę.

Znajomość rodzinnych opowieści pozwala kolejnym pokoleniom lepiej zrozumieć zarówno własne ograniczenia, problemy, jak i aspiracje, mocne strony, marzenia. Dlatego warto spojrzeć na rodzinę w szerszej perspektywie historycznych zawirowań, w których się znalazła.

Rodzinnymi historiami dzielą się m.in.: Aga Zaryan, Karolina Korwin-Piotrowska, Karolina Sulej, Arleta Zalewska, Andrzej Wrona, Szymon Majewski, Władysław Teofil Bartoszewski. ■



Jan Rosiński, Richard Hile

W szeregach Armii Krajowej. Wspomnienia człowieka do zadań specjalnych

Wyd. Replika, Poznań 2023

Wybuch wojny całkowicie odmienił losy i plany Jana Rosińskiego. Został człowiekiem do specjalnych poruczeń.

Pozostając w bezpośrednim kontakcie z przełożonymi z Komendy Głównej Armii Krajowej, pełnił rolę fałszerza, sabotażysty i wywiadowcy. Wykazywał się przy tym niesamowitą wolą przetrwania i zdolnościami, które, jak sam twierdził, zapewniało mu jego podejście do życia oraz wiara.

Przed wojną Rosiński studiował chemię. Z tego powodu wyjeżdżał na zagraniczne praktyki na terenie ówczesnych Niemiec, szkolił język i utrzymywał kontakty. Doświadczenia te, wraz ze zgromadzoną wiedzą, wkrótce okazały się bardzo pomocne w pracy konspiracyjnej. Dzięki nim wszedł do podziemnych struktur AK na specjalnych warunkach.

Wspominając swe działania w latach okupacji, niejednokrotnie zaskakuje. Świadomy, że czytelnik z perspektywy tak wielu lat może odebrać je różnie, wprowadza go w realia burzliwych wojennych czasów i zdarzeń.

Jan Rosiński (1917-2012) – absolwent Politechniki Warszawskiej, chemik, żołnierz AK, powstaniec warszawski. Po wojnie emigrował do USA i tam spisał swoje wspomnienia.

Richard Hile (1937-2017) – przez blisko 30 lat pracował w służbie dyplomatycznej USA w Azji i Europie Zachodniej. ■



Lech Kowalski

Bracia moskale a Układ warszawski

Wyd. Fronda, Warszawa 2023

Układ o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej z dniem 14 maja 1955 r. nazywany Układem Warszawskim, był sowieckim dyktatem narzuconym przez „Braci Moskale” państwom Europy Środkowo-Wschodniej. Wbrew sloganom nie było w nim miejsca na „przyjaźń, współpracę i pomoc wzajemną”, chyba że służyło to sowieckiej imperialnej racji stanu. Szefem Paktu Warszawskiego zostawał zawsze z automatu sowiecki marszałek, a poszczególne pionierzy organizacyjne Układu Warszawskiego były w istocie prostym przedłużeniem ministerstwa Obrony ZSRS.

To Sowieci wytyczali kierunki rozwoju polityczno-militarnego Układu, swobodnie dysponując potencjałem wojskowo-zbrojeniowym państw członkowskich. Sowieckie szefostwo umiejętnie rozgrywało poszczególne kraje pomiędzy sobą; Słowacy mieli stawiać do pionu niepokornych Węgrów, a ortodoksyjni Bułgarzy mieli za zadanie szachować Polaków i spiłować ich narodowe aspiracje.

Nic dziwnego, że dziejach Paktu Warszawskiego miały miejsce – co stanowiło ewenement w skali światowej – zbrojne najazdy członków koalicji na współ koalicjanta. Najpierw, w 1956 r., wojska sowieckie utopiły we krwi Powstanie Węgierskie w Budapeszcie, a wcześniej wyprowadziły z koszar stacjonujące w Polsce jednostki wojskowe Północnej Grupy Wojsk, by wpłynąć na obsadę kadrową zawiązującego się nowego układu rządzącego.

W sierpniu 1968 roku Moskałe zaatakowali Czechosłowację, która usiłowała połuźnić sowiecką smycz. Tym razem Układ Warszawski przeprowadził regularną inwazję na kraj, któremu gwarantował „przyjaźń, współpracę i pomoc wzajemną”, wprowadzając w granice niepodległego państwa czechosłowackiego wojska większości członków paktu, które rozbroiły, lub zablokowały w koszarach czeskie siły zbrojne.

Prawdziwe oblicze Układu Warszawskiego, który wynosząc na sztandary hasła walki o pokój i bezpieczeństwo w świecie, stanowił największe zagrożenie dla państw Europy Zachodniej. Tylko dzięki obecności wojsk amerykańskich w Europie i stanowczości państw NATO, ten zamysł nigdy się nie zmaterializował.

Dziś, kiedy Kreml podejmuje próby odbudowy Imperium Zła, pamiętajmy, że tylko silna obecność wojsk Paktu Północnoatlantyckiego w Europie może pokrzyżować mu zamiary zbrojnego zdominowania kontynentu europejskiego. Bo z planów wyprawy aż do Lizbony i Brukseli „Bracia Moskałe” nigdy nie zamierzają zrezygnować.

O tych wszystkich zagrożeniach i prawdziwym obliczu wojowników z nadania Moskwy napisałem w niniejszej pracy. To moja kolejna książka z serii odkłamujących dzieje LWP, wiernego sojusznika armii sowieckiej.

dr Lech Kowalski

SPROSTOWANIE

W numerze majowym „Biuletynu Informatycznego” 05/2023 (397) na str. 24-30 w artykule Agaty Czajkowskiej pt.: *Zagłada na wschodnich terenach II Rzeczypospolitej. Miejsce kaźni w Bronnej Górze*, nastąpiło uchybienie w opisie wykorzystanych w materiale obrazów. Dotyczy to:

- *Mapy Polesia z 1939 r.*, pochodzącej z książki pt. *Bronna Góra 1942 roku. Miejsce zagłady natychmiastowej na Polesiu*, wydanej przez Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku i będącej jego własnością;
- użyte w artykule zdjęcia torów kolejowych w pobliżu miejsca zagłady w Bronnej Górze, zdjęcie Romana Nowisa oraz plan miejsca mordu w rejonie stacji Bronna Góra, znajdujące się w zasobach Muzeum Historyczno-Krajoznawczego w Berezie, zostały pozyskane przez MIIWŚ do ww. książki na zasadzie licencji wyłącznej;
- użyte w tekście fragmenty materiałów źródłowych z książki zostały przetłumaczone przez Autora, prof. Grzegorza Berendta.

Poza tym, w artykule p. Agaty Czajkowskiej doszło do istotnego pomięcia merytorycznego dotyczącego omawianej książki. „Jednym z głównych problemów badawczych podejmowanych przez prof. Berendta jest próba określenia rzeczywistej liczby ofiar zamordowanych w Bronnej Górze w 1942 r. Prowadząc swój wywód badawczy, Autor dochodzi do wniosku, że funkcjonująca w literaturze przedmiotu liczba 50 tys. ofiar jest nieprawdziwa i opiera się na niemożliwych do potwierdzenia zeznaniach Romana Nowisa, zawiadowcy stacji kolejowej w Bronnej Górze. W wyniku kwerend i analiz materiałów źródłowych oraz archiwalnych prof. Berendt dokonuje korekty tej informacji, szacując liczbę ofiar na ok. 30 tys. – tej kluczowej dla książki informacji zabrakło w artykule „Biuletynu”, w którym z kolei wzmianka o 50 tys. ofiar pojawia się trzykrotnie. Poza tym nie ma dowodów innych niż R. Nowis, że ofiary przywieziono również z Janowa Poleskiego i Pińska.”

Autorka artykułu, p. Agata Czajkowska i redakcja „Biuletynu Informatycznego” za zaistniałe uchybienia przepraszają. Nie były to działania celowe.

Redakcja

SPIIS TREŚCI:

400. numer! „Biuletynu Informacyjnego”	1
79. ROCZNICA POWSTANIA WARSZAWSKIEGO	
<i>Oprac Red.</i> – Obchody 79. rocznicy Powstania Warszawskiego	2
PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ	
<i>Agnieszka Cubala</i> – Powstańcza miłość żołnierzy z batalionu „Parasol” (cz. 1)	14
<i>Mateusz Kwiatek</i> – Nieujarzmiony powstaniec – Michał Smok	22
<i>Jerzy Pietras</i> – Republika Pińczowska (cz. 2)	26
<i>Lesław J. Welker</i> – Orzełki Powstania Warszawskiego i z nim związane (cz. 2).....	32
KONTYNUACJA	
<i>Maciej Małozieć</i> – Rywalizowali o Przechodni Proporzec. XVI Rajd Gwiazdzisty Kałużówka 2023 Szlakiem Partyzanckim AK Obwodu Dębica	34
<i>Konrad Kulik</i> – Pamięci żołnierzy „Parasola” poległych pod Udorzem	36
<i>Oprac Red.</i> – Przekazanie do AAN archiwaliów gen. bryg. Jana W. Kiwerskiego ps. „Oliwa”	38
<i>Jolanta Szyłkowska</i> – Wydarzenia poprzedzające Godzinę „W” w Szczecinie	39
<i>Jolanta Szyłkowska</i> – Działo się w Szczecinie... 79. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego	40
<i>Kinga Hartmann-Wóycicka</i> – 79. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego w Bogatyni i Zgorzelcu	43
Gmina Jabłonna oddała hołd Powstańcom Warszawskim	44
<i>Aleksandra Jankowska-Wojdyło</i> – Łasin pamięta	46
<i>Muzeum Niepodległości</i> – „Cud nad Wisłą” czyli... kobieca wojna Jerzego Kossaka	47
<i>Andrzej Sowa</i> – Jubileusz 105-tej rocznicy urodzin kpt. Barbary Sowy z d. Gettel ps. „Basia”	48
<i>Zuzanna Bożek</i> – Walczyli i pracowali dla Polski, od 95 lat żyją wśród nas	52
ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ	
<i>Oprac Red.</i> – Anna Szyszko-Grzywacz	54
<i>Piotr Siwierski</i> – Druhá Jadwiga Karlińska-Pindor ps. „Jeżyna”	56
<i>Aleksandra Jankowska</i> – por. Alojzy Jedamski	58
<i>Środowisko batalionu „Chrobry I”</i> – Leszek Wardecki ps. „Cygaro”	59
NOWOŚCI WYDAWNICZE	60

AUTORZY sierpnowego „Biuletynu Informacyjnego”

Zuzanna Bożek – Zespół Redakcyjny „Życia Żyrardowa”.
Agnieszka Cubala – pisarka, pasjonatka historii Powstania Warszawskiego.
Agata Czajkowska – pedagog, asystent w Katedrze Badań Edukacyjnych Wydziału Nauk o Wychowaniu UŁ.
Kinga Hartmann-Wóycicka – prezes Fundacji Pamięć, Edukacja, Kultura.
Mateusz Kwiatek – Pełnomocnik Koła 4 p.p. Leg. AK w Kielcach ŚŻŻAK.
Konrad Kulik – prezes koła ŚŻŻAK w Olkuszu.
Maciej Małozieć – Prezes Środowiska 5. PSK AK ŚŻŻAK w Dębicy, wiceprezes O/Tarnów ŚŻŻAK, Zastępca Burmistrza Miasta Dębica.
Jerzy Pietras – absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Współpracuje ze środowiskiem bat. AK „Chrobry I”.
Piotr Siwierski – syn AK-owca, działacz Środowiska ŚŻŻAK „Żaba” w Żyrardowie.
Andrzej Sowa – syn kpt. Barbary Sowy z d. Gettel ps. „Basia” PW.
Jolanta Szyłkowska – Prezes Okręgu Szczecin ŚŻŻAK.
Lesław J. Welker – prezes Okręgu Toruń Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.
Aleksandra Jankowska-Wojdyło – prezes Klubu Historycznego im. Armii Krajowej w Łasinie.



ROCZNIK (12 numerów) „Biuletynu Informacyjnego”

Sugerowana wpłata to **114 zł** – jako darowizna na cele statutowe ŚŻŻAK

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej
jest Organizacją Pożytku Publicznego,
uprawnioną do otrzymywania **1,5% podatku**.
Nr KRS 0000 113420

Dziękujemy za Wasze wsparcie!
Wszystkie zgromadzone środki
ZG ŚŻŻAK przeznacza na cele statutowe.

1,5%

MIESIĘCZNIK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ



BIULETYN
informacyjny

WYDAWCA: Zarząd Główny ŚŻŻAK, Organizacja Pożytku Publicznego, KRS 0000113420, ISSN 1233-8567

NAKŁAD: 1000 egz.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Piotr Hrycyk (redaktor naczelny), Izabela Kuzyszyn (redakcja, korekta).

RADA PROGRAMOWA: dr hab. Tomasz Balbus, dr Andrzej Chmielarz, dr Wojciech Frazik, Andrzej W. Kaczorowski,
prof. Tadeusz Kondracki, s. Małgorzata Krupecka, dr Beata Michalec, dr hab. Filip Musiał,
prof. Piotr Niwiński, prof. Marek Ney-Krwawicz, mec. Wojciech Parzyński, dr hab. Jacek Z. Sawicki,
dr Tadeusz Skoczek, prof. Wiesław Jan Wysocki, prof. Jan Żaryn.

REDAKCJA: ul. Zielna 39, 00-108 Warszawa, tel. (22) 620-12-85 w. 111, biuletyn@armiakrajowa.org.pl

Nr konta: 40 1750 0012 0000 0000 2268 4288

Skład komputerowy: Piotr Hrycyk, e-mail: piotrhrycyk@gmail.com

Druk i kolportaż: Drukarnia „Murugumbel”, ul. Żegańska 1, 04-713 Warszawa,

Tel. (22) 022 858 25 86-87, tel./fax: 022 842 76 48, e-mail: biuro@muru.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania nadesłanych materiałów. Tekstów niezamówionych nie zwracamy.

PARTNERZY WYDAWNICTWA



**MUZEUM
NIEPODLEGŁOŚCI**

Muzeum Niepodległości w Warszawie
jest jednostką organizacyjną
Samorządu Województwa Mazowieckiego

25. Mazowsze



**INSTYTUT DZIEDZICTWA
MYŚLI NARODOWEJ**
ul. Romana Dmowskiego
1 Ignacego J. Paderewskiego



**FUNDUSZ
PATRIOTYCZNY**



**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego**



Działania wydawnicze
dofinansowano ze środków Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej
im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego
w ramach Funduszu Patriotycznego

Zadanie publiczne jest współfinansowane ze środków
otrzymanych od Ministra Obrony Narodowej

ZAPRASZAMY

na nową stronę www.biuletyn-ak.pl oraz media społecznościowe:



Adres na Facebook'u
[@BiuletynInformacyjnyAK](https://www.facebook.com/BiuletynInformacyjnyAK)



Adres na Twitterze
[@BiuletynAK](https://twitter.com/BiuletynAK)

20 sierpnia 2023 r.

79. rocznica zdobycia Budynku PAST-y

w Powstaniu Warszawskim

foto: Piotr Hrycyk



Uroczystości pod budynkiem „PAST-y” rozpoczęły się o godz. 12.15 wystąpieniem Prezesa Okręgu Ogólnokrajowego Środowiska Żołnierzy AK Batalionu „Kiliński”, Pana Jacka Łapko. Następnie odczytano listy okolicznościowe. W imieniu por. Teresy Stanek ps. „Mitsuko” – Prezes ZG ŚZZAK list odczytał wiceprezes ZG ŚZZAK Rafał Obarzanek. W imieniu Prezydenta Warszawy Pana Rafała Trzaskowskiego list odczytała Pani Agnieszka Pawelec. W imieniu Mariusza Błaszczaka Ministra Obrony Narodowej list odczytał Pan Łukasz Kudlicki. W imieniu Jana Kasprzyka Szefa UdsKiOR list odczytał Pan Grzegorz Gemzała. W trakcie uroczystości odznaczeniem „Pro Patria” przyznany przez Szefa UdsKiOR, wyróżniona została Pani Halina Rogozińska ps. „Mała”. Następnie delegacje złożyły wiązanki pod tablicą pamiątkową na murze budynku PAST-y, po czym Kombatanci udali się na poczęstunek na patio wewnątrz budynku i wysłuchali koncertu piosenek z epoki w wykonaniu Magdaleny Steczkowskiej. Asystę wojskową zapewnił Dowództwo Garnizonu Warszawa, 18 SBOT oraz Straż Miejska Warszawa. Asystę do Sztandaru Związku zapewnili Strzelcy Rzeczypospolitej.

MUZEUM BITWY WARSZAWSKIEJ 1920 W RADZYMINIE

NOWY ODDZIAŁ MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI W WARSZAWIE



muzeum niepodległości jest jednostką organizacyjną Komendy Miejskiej Policji w Warszawie

25. **Mazowsze**



Gmina Radzymin



ZIELONY SZTAMBER

WISŁO

P

STOLICA

diuna

RADZYMIN
MIASTO CUDU
NAD WIŚLĄ

W projekcie plakatu wykorzystano obraz autorstwa: Henryk Bielecki, „J”, 2000, 24 x 32 cm; olej, płótno; MHPB 0774

Projekt plakatu: Mateusz Boczkowski